Nr. 183. We Lwowie, Środa dnia 4 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

**Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.**

## Od Administracji.

### !!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

**Każdy prenumerator**

**„DZIENNIKA POLSKIEGO"**

**otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:**

**„ROMANS i POWIEŚĆ"**

**zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.**

**Zwracamy uwagę,**

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

**„BLUSZCZ"**

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

## Rusyfikacja Finlandji.

**Lwów** 3 lipca.

Jak już telegramy nam doniosły, ciężki cios dotknął w. ks. Finlandzkie. Ukaz carski zainicjował tam dzieło rusyfikacji władz państwowych. W ciągu lat kilku, oznaczonych w ukazie, językiem urzędowym władz państwowych, zarówno w służbie wewnętrznej, jak i we wzajemnych ich stosunkach, będzie tylko język rosyjski. Języki krajowe, fiński i szwedzki, pozostaną tylko dla porozumiewania się władz ze stronami, dopóty, póki nie przyjdzie czas stosowny do całkowitej banicji języków krajowych z gmachów rządowych. Nastąpić to musi po całkowitej rusyfikacji wycnowania publicznego, na co kolej z pewnością wkrótce przyjdzie. Urzędnicy finlandzcy mają być przenoszeni czasowo do prowincyj rosyjskich, aby tam się nauczyć języka rosyjskiego. Rosja była i będzie konsekwentną w swej polityce wewnętrznej, o ile chodzi o ostateczne jej cele. Mogą być chwile przejściowe, chwile wahania się i niepewności, co do środków i sposobów obranych, lecz w gruncie rzeczy cele polityki wewnętrznej wobec narodowości nierosyjskich w państwie mało się zmieniają.

Choć oczywiście kierunku przyszłej polityki nikt nie jest w stanie przewidzieć, rusyfikacja praw i urządzeń państwowych, rusyfikacja narodowości nierosyjskich środkami mniej więcej gwałtownymi — oto od szeregu dziesięcioleci przewodnia idea polityki wewnętrznej rosyjskiej. Jest ona nieuniknionem następstwem zdobywczej polityki zewnętrznej. Najświętsze obietnice, najuroczystsze przyrzeczenia, ujęte w formy manifestów carskich lub sankcjonowanych ustaw zasadniczych, poświęca się w chwili odpowiedniej dla fałszywie zrozumianej racji stanu; wszystko to posiada tylko wartość czasową, zależy od mniej więcej pomyślnych konstelacyj politycznych. Doświadczyły tego na sobie Ukraina zadnieprzańska, ziemie polskie, prowincje nadbałtyckie, a obecnie doświadcza i w. ks. Finlandzkie. Niemasz dość bezpiecznej warowni, dość potężnej tarczy, po za któremi mogłyby się ukryć w Rosji swobody narodowe i polityczne. Jednym narodom podbitym odejmuje się je w następstwie oporu zbrojnego, lub braku lojalności wobec państwa i dynastji; inne podobny los spotyka, pomimo tradycyjnej wierności, oddanych i uznanych usług państwu i dynastji. Na nasze skargi i narzekania, że się nas pozbawia najświętszych praw narodowych, odpowiadano nam ze strony rosyjskiej wyrzutem ciągłych knowań i powstań zbrojnych, a wskazywano na Niemców nadbałtyckich i Finlandczyków, cieszących się prawami narodowemi i politecznymi za swą względem Rosji lojalność. Tymczasem zaledwie dokończono rusyfikcji Królestwa, wnet rozpoczęła się rusyfikacja Niemców nadbałtyckich. Po Niemcach przyszła kolej na Szwedów i Finów.

## Chiny a Europa.

**Londyn** 30 czerwca.

Trudno zaprzeczyć, że w tutejszych kołach urzędowych i parlamentarnych sprawa chińska wywołała wrażenie ogromne. Nigdy jeszcze, nawet w tragicznych momentach wojny transwaalskiej, nie zdarzyło się widzieć wśród nich takiego niepokoju, takiego przygnębienia. Nie traktują też tutaj wypadków chińskich, jako rozruchów efemerycznych, ale przewidują, że mogą one doprowadzić do zapasów iście homerowskich, do potężnego starcia się dwu cywilizacyj, dwóch światów, wręcz sobie przeciwnych.

Nie ma wątpliwości, że opinja sfer urzędowych angielskich względem akcji rosyjskiej w Chinach uległa całkowitej zmianie. Nie posądzają już dzisiaj Rosji o żadne zamiary samodzielnej, odrębnej działalności. Z jednej strony oddają hołd lojalności i gotowości jej do solidarnego postępowania z innemi mocarstwami, z drugiej przyznają, że Rosja jest najoględniejsza, najbardziej umiarkowana w swych propozycjach represji i interwencji. Nie spuszczają tu z uwagi, że będąc państwem, graniczącem z Chinami na długiej linji, mając naturalną sferę wpływu na północy cesarstwa niebieskiego, Rosja ma tam swe własne interesy i że patrzy z niechęcią na arogancką, natarczywą politykę interwencji mocarstw europejskich do spraw wewnętrznych Chin. Zaburzenia obecne nietylko nie zostały wywołane przez Rosję, jak to w pierwszej chwili tu sądzono, ale przeciwnie. Rosja dołoży wszelkich usiłowań, aby te zaburzenia i rozruchy zlokalizować i powrócić, jak można najprędzej, do stanu rzeczy *ante bellum.*

Z chwilą, gdy gabinet londyński nabrał przeświadczenia, iż nie potrzebuje żywić obaw co do akcji rosyjskiej na własną rękę, zaniechał swych planów, którymi miał zamiar akcję tę paraliżować. Plany te polegały na popchnięciu Japonji na pierwszy plan. Na czele 50.000-nej armji mieli Japończycy w imieniu Europy przywrócić porządek w Chinach. Wiemy także z propozycji, z jaką wystąpił stary dyplomata angielski, T. Milford, że Anglicy pragną, aby przeniesiono stolicę Chin do Nankinu. Pekin ma być położony zbyt blisko sfery wpływu rosyjskiego. Nie potrzeba uważać projektu detronizacji starej cesarzowej chińskiej i gruntownej reorganizacji rządu w Pekinie za wyłącznie angielski, gdyż wszystkie gabinety europejskie, które przewidują ewentualność wojny na wielką skalę, muszą mieć taki sam plan. Dopóki tu uzurpatorka będzie mogła rozporządzać Czunglijamenem i gromadzić koło siebie całe stronnictwo reakcyjne, dopóty nie jest możliwe ugruntowanie w Chinach wpływu Europy.

Ale chociaż plan skorzystania z buntu obecnego, aby wprowadzić radykalną zmianę rządu w Chinach — nie jest wyłącznie angielskim, to gabinet angielski niezawodnie pcha najenergiczniej w tym kierunku. Przedewszystkiem zależało mu na wspólnej akcji europejskiej, jako rękojmi bezpieczeństwa. Pod tym względem nie pozostaje mu już nic do życzenia. Wszystkie mocarstwa idą ręka w rękę. Jako sukces swej dyplomacji uważa Anglja skłonienie Stanów Zjednoczonych do bezwzględnego połączenia się z Europą przeciwko Chinom. Wiadome już, iż Amerykanie, powstrzymani kwestją braku formalnego wypowiedzenia wojny ze strony Chin, nie mieli zrazu zamiaru wysłać tam sił wojennych, odpowiadających potrzebom. Groza położenia zmusiła ich obecnie do tego kroku. Z sąsiedniego archipelagu Filipińskiego przybyły pułki amerykańskie. Anglicy wysyłają całe dwie brygady z Indyj. Oczekują tutaj niecierpliwie uruchomienia armji rosyjskiej w okręgu amurskim. Floty francuskie, niemieckie itd. zmierzają ku wybrzeżom Chin i w stosunku wzrastającej ich siły staje się coraz mniej potrzebnem, wywierać nacisk na Japonję, aby wzięła na siebie rolę przewodnią w represji.

Chociaż pozycja mocarstw, interweniujących w Chinach, może uledz pewnym zmianom, określić ją można obecnie jako jednolitą, solidarną, energiczną. Gdyby się chciało szukać odcieni i delikatnych różnic w stosunku ich do Chin, to możnaby powiedzieć, że Rosja jest najbardziej umiarkowaną i łagodną, a Anglja najbardziej zapalczywą.

Dalszy bieg wypadków przewidzieć trudno. Zburzenie fortów w Taku mogło być, przy dobrej woli, przypisywane bokserom chińskim, którzy pierwsi zaczepili floty europejskie. Nie można już powiedzieć tego o Tientsinie. Regularna armia chińska stoi tam przeciw europejskiej i zniesienie komunikacji, zburzenie osad europejskich, rzeź, mordy i pożoga, które tam panują, są jej dziełem.

Zatarg pomiędzy rządem chińskim a Europą jest tedy faktem niezaprzeczonym, o wielkich, międzynarodowych następstwach. W ostatniej chwili stronnictwo starochińskie, przestraszone odpowiedzialnością, jaką na siebie ściągnęło, uciekło się do pośrednictwa Li-hung-czanga, jedynego męża stanu, jakiego posiadają Chiny i z którym Europa traktowaćby mogła. Istnieje wiele wątpliwości co do możliwego sukcesu tego pośrednictwa. Li-hung-czang nie jest przyjacielem cesarzowej i jej koterji, nie otrzyma też prawdopodobnie poparcia od nich, jakiegoby mu trzeba; osobisty jego wpływ i powaga nie są wystarczające. Ale ponieważ jest to ostatnia deska zbawienia, będąca w stanie zapobiedz strasznej wojnie, zatem nie można jej odrzucać, jakkolwiek niewielką wzbudza ufność. Zadośćuczynienie za krzywdy, zniewagi i straty, doznane przez Europejczyków, musi być, w każdym razie, wielkie — i pytanie, czy rozzuchwalone Chiny zgodzą się je dać.

Jeżeli zadośćuczynienia odmówią, jeżeli pośrednictwo Li-hung-czanga spełźnie na niczem, pozostanie tylko fatalna ostateczność wojny.

## Zamknięcie ust oszczercom.

**Poznań** 30 czerwca.

Zdaje się, że nareszcie położy się koniec skandalowi, który przez kilka miesięcy niepokoił tutejsze koła polskie i że smutny koniec znajdzie kampanja „Orędownika", prowadzona przeciwko tutejszemu Bankowi związku spółek zarobkowych. Jestto — jak wiadomo — centralna instytucja licznych stowarzyszeń kredytowych i spożywczych, znajdujących się u nas. Bank zamierza kapitał swój podnieść z 500.000 marek na miljon, o subskrypcję akcyj zaś zgłosił się głównie właśnie do stowarzyszeń, którym służy za instytucję centralną.

Otóż nie ulega kwestji, że nie jest wielce pożądanem, aby stowarzyszenia rzeczone lokowały znaczniejsze kapitały w akcjach, które w danej chwili trudno spieniężyć. Ale stowarzyszenia rozporządzają kapitałem blisko 40 miljonów marek w postaci kapitału swego, rezerw i pieniędzy, umieszczonych na lokacji procentowej, więc, gdy niektóre z nich wezmą po kilka akcyj, inne po jednej, nie zrobi im to wielkiego uszczerbku i nie będzie błędem finansowym, ważną zaś instytucję pieniężnie wzmocni.

Tymczasem „Orędownik" p. Szymańskiego nietylko oświadczył się przeciwko popieraniu akcji Banku związku przez stowarzyszenia, czego niktby mu za złe mieć nie mógł, lecz opozycję swoją poparł napaścią na instytucję i na różne organa związku spółek zarobkowych, mianowicie na patrona ks. Wawrzyniaka. Przedewszystkiem zaś wymierzono atak przeciwko bankowi i dyrektorowi jego p. Kusztelanowi.

Polemika dziennikarska, która się z tego powodu wywiązała, istotnie była bardzo gorsząca, przyczyniła się zaś niemało do zachwiania u publiczności zaufania do naszych instytucyj finansowych tak, iż podobno dosyć znaczne kapitały ze stowarzyszeń wycofano.

„Orędownik", popierany przez grono warchołków prowincjonalnych, pomiędzy którymi znalazło się czterech adwokatów, nie przestawał twierdzić, że wycofywanie kapitałów i wszystko inne nic nie szkodzi, bo chodzi o uniknięcie większych niebezpieczeństw.

Tymczasem okazuje się, że żadnych poważniejszych niebezpieczeństw nie było, bo oto onegdaj odbyło się walne zebranie Banku związku spółek zarobkowych, które wykazało, że wszystkie kapitały Banku są dobrze umieszczone, a bardzo rygorystycznie rzeczy oceniająca komisja fachowych kupców, znalazła tylko około 1.000 marek niepewnych pretensyj: to chyba suma minimalna. Z radością tedy stwierdzić możemy, że wszelkie zaczepki, którym nawet nie brakło aluzyj do stosunków, jakie się okazały w galicyjskiej Kasie oszczędności, były najpospolitszemi oszczerstwami. Różne komisje, które szczegółowo zbadały interesa Banku związku, stwierdziły, że jest wzorowo prowadzony. Odetchnęliśmy, chociaż bowiem zaczepki zwalczane były przez poważne osobistości, zawsze się znajdą ludzie, którzy im uwierzą.

## Mobilizacja w Rosji.

Socjalistyczny „Vorwärts" berliński dowiaduje się z rzekomo najlepszego źródła, że rosyjskie ministerstwo wojny wydało do wszystkich władz telegraficznie poufny rozkaz poczynienia szybkich przygotowań do mobilizacji. Rozkaz pochodzi z dnia 19 czerwca i tyczy się, jak twierdzi „Vorwärts", mobilizacji o wiele większej od tej, jaka potrzebną jest ze względu na wypadki w Chinach. Do „Berl. Tageblattu" donoszą niektóre szczegóły o zbrojeniach się Rosji. Minister wojny miał zarządzić mianowicie mobilizację wojsk okręgu amurskiego, rzekomo przeciw życzeniu Murawiewa, uzyskawszy na to od cara pozwolenie. Zmobilizowane wojska składają się z 44.000 piechoty, 16.000 kawalerji z 220 działami. Kawalerja zostanie jeszcze zwiększoną przez wstawienie 6 do 8.800 kozaków. Ogółem wraz z wojskiem stojącem w Chinach i w Mandżurji zmobilizowano 90.000 ludzi, co dowodzi, że Rosja objąć chce w Chinach przewodnią rolę. — Korespondent „Berl. Tageblattu" sądzi, iż możliwem jest, że cesarzowa chińska urzędownie wniesie prośbę do Petersburga o pomoc przeciwko powstańcom. — Musiała ona bowiem dojść już do przekonania, iż wygnanie cudzoziemców, o czem marzyła, jest niemożliwem.

## Zachowanie się młodzieży poza szkołą.

Od jednego z wybitnych pedagogów lwowskich otrzymaliśmy w sprawie zachowania się młodzieży poza szkołą i w sprawie obmyślenia środków, jakie zepsuciu młodzieży mogłyby zapobiedz, następujące trafne uwagi:

I. Coraz częściej dochodzą nas skargi na nieprzyzwoite w wysokim stopniu i niemoralne zachowanie się uczniów szkół średnich na ulicach i miejscach publicznych. Zuchwałość i arogancja tych młodzików w mundurkach szkolnych o kroju oficerskim, ze złotymi wyłogami na aksamitnych kołnierzach, w obcisłych pantalonach i w czapeczce z fantazją założonej, dochodzi do tego stopnia, że insultują po ulicach już nie tylko pensjonarki, lecz i starsze kobiety, za któremi idąc gromadnie, rzucają nieprzyzwoite wyrazy i niesmaczne dowcipy. Tych szkolnych „kadetów" znajdziesz na uczęszczanych przez publiczność miejscach o każdej porze dnia, szczególniej wieczorem na placu Marjackim i ulicy Karola Ludwika.

A niechby się kto odważył wytknąć tym paniczykom nieprzyzwoite ich zachowanie się, lub skarcić ich za wcale nie niewinne wybryki przedwczesnej dojrzałości męskiej, miałby się z pyszna: jeśli go nie znieważą czynnie, to obrzucą go, jak to się niejednemu zdarzyło, takim stekiem impertynenckich wyrazów i epitetów, że mu się na przyszłość odechce być publicznym młodzieży moralizatorem.

Dochodzą nas także wieści, że uczniowie ci licznie uczęszczają do przedmiejskich szynków i domów rozpusty, pewni, że tam się nie odważy ich śledzić żaden nauczyciel, gdyż mogłoby go coś bardzo nieprzyjemnego spotkać ze strony tak interesowanych uczniów, jak i właścicieli tych lokalów zaułkowych.

Zaprowadzając w kraju naszym mundurki dla uczniów szkół średnich, tłómaczyła rada szkolna krajowa w sejmie potrzebę tej inowacji względem na umoralnienie młodzieży i zapobieżenie nieodpowiedniemu zachowaniu się jej poza szkołą. Mundurki miały wytworzyć wśród uczniów ducha korporacyjnego, przejąć ich godnością stanu, zrównać przynajmniej zewnętrzną różnicę pomiędzy młodzieżą ubogą a bogatszą.

Tymczasem wywołały one coś wręcz temu przeciwnego: fałszywą ambicję, pozowanie na oficerów, donżuanerję, wyuzdanie obyczajów i jeszcze większą zewnętrzną różnicę pomiędzy uczniami biednymi a zamożnymi, jednem słowem, to wszystko, czego nie chciano, a tylko nie to, czego chciano.

A zaprowadzono te mundurki z wielką szkodą ubogich warstw społecznych, wśród których wielu rodziców przez to nie może zupełnie posyłać swych dzieci do szkół wyższych; wielu zaś z największym trudem ściąga się z ostatniego na opłacenie tego haraczu dla usiłowań, zmierzających do zmniejszenia frekwencji uczniów w szkołach, których ilości u nas administracja szkolna nie chce powiększać odpowiednio do potrzeby.

Atoli złe, o którem mówimy, to zepsucie młodzieży, tak dziś uderzające w oczy, nietylko w samych mundurkach ma swoje powody. Na to składają się liczne inne przyczyny, wśród których mundurki są tylko jednym z ubocznych czynników: złe tkwi mianowicie w wadliwem wychowaniu domowem młodzieży i w dzisiejszym systemie wychowania szkolnego.

Na te głębsze przyczyny zepsucia młodzieży zwrócił uwagę wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, stawiając na porządku obrad tegorocznego walnego zjazdu nauczycieli, który się odbył podczas Zielonych świąt w Krakowie, sprawę zachowania się uczniów poza szkołą. Wnioski wydziału w tej sprawie przedstawił walnemu zgromadzeniu i motywował dr. Bolesław Mańkowski, z którego referatu wyjmiemy główniejsze ustępy, chcąc zwrócić uwagę szerszej publiczności na rzecz tę, tak ważną dla dobra i przyszłości społeczeństwa.

## Zjazd kółek rolniczych.

**Łańcut** 2 lipca.

Walne zgromadzenie II. ogólnej rady Towarzystwa kółek rolniczych odbyć się miało dnia 3 i 4 lipca br. w Jarosławiu. Skutkiem jednakże trudności, jakie spotykały zarząd główny towarzystwa w urządzeniu tego zgromadzenia w Jarosławiu, postanowiła reprezentacja powiatu łańcuckiego za inicjatywą swego wielce zasłużonego wice-prezesa i posła Bolesława Żardeckiego, zaproponować głównemu zarządowi urządzenie tego zjazdu w Łańcucie. Na ten cel przeznaczył także wydział powiatowy odpowiednie fundusze.

Usiłowania wice-prezesa Żardeckiego poparł także z całą gotowością (jakkolwiek nieobecny w kraju) prezes rady powiatowej hrabia Roman Potocki i przeznaczył na ten cel z własnych funduszów kwotę 300 koron. Zarząd pałacu w Łańcucie otrzymał polecenie dostarczyć dla znakomitych gości pokoi gościnnych, powozów do dworca kolejowego i na wycieczkę do szkoły sukienniczej w Rakszawie itd.

---

(17)

# ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
**ARTURA GRUSZECKIEGO.**

Pan Reiner, wzruszając ramionami, odpowiedział tonem pouczającym:

— Zobacz, panie Karolu, rubrykę wydatków na szpital, kasę ubezpieczenia, a zrozumiesz różnicę.

— Ależ te same wydatki były w r. 1894, przy trzech markach 73 fenigach, a nie zwiększyły się w r. 1896, gdy robotnik brał 17 fenigów więcej, więc gdzie podziały się one?

— Panie Walkowiak — rzekł zjadliwie dyrektor — pan Nowak podejrzewa książki pana...

— Złośliwemi uwagami nie wyjaśni pan tej sprawy — rzekł poważnie pan Nowak — zresztą nawet same książki mówią, gdzie podziała się ta przewyżka zarobku, gdyż rubryka kar powiększa się w odpowiednim stosunku.

— Ach, jeśli panu zależy na wyrzuceniu większej ilości pieniędzy — zadrwił dyrektor — nic łatwiejszego jak podwyższyć płacę robotnikom.

— Nie, panie dyrektorze, podwyższenie płacy utrudniłoby konkurencję z innemi fabrykami, a tego musimy unikać. Jest daleko prostszy sposób: znieść niepotrzebne kary.

— Jednak nasza stalownia — odezwał się buchalter — przy tego rodzaju postępowaniu, jak radzi pan Nowak, zawsze musi dołożyć do robocizny.

— Wątpię, można bowiem zmniejszyć ilość dozorców, gdyż robotnik widząc sprawiedliwość zarządu i odbierając wyższą zapłatę, będzie pracował sumienniej i intenzywniej.

— Właściwie nie rozumiem, o co ci idzie, panie Karolu — przemówił radca głosem cierpkim — stalownia nie uskarża się na brak i jakość robotnika, a ten znów nie rości do nas pretensji o wyższą cenę, więc po co ta cała historja?

— Przedewszystkiem, panie radco — mówił, zapalając się stopniowo — idzie mi o etykę pogwałconą niesprawiedliwemi karami. Najwyższą dla mnie cnotą i jedynym regulatorem w stosunku do ludzi jest uczciwość i względem nich i względem siebie. Pieniądz w ten sposób oszczędzony na pracy robotnika jest nieuczciwy, dławi mnie, sprzeciwia się mym zasadom uczciwości i przyjąć go nie mogę.

— To jest już chorobliwa drażliwość — rzekł radca zachmurzony — i nigdy nie sądziłem, żebyś panie Karolu mrzonki młodzieńcze chciał w czyn przeprowadzać.

— Ależ, panie radco, znam pana jako najuczciwszego człowieka i wysoko szanuję jako mego opiekuna, tem bardziej dziwią mnie słowa pana. Chyba i to jest najprawdopodobniejsze, iż pan radca nie wie o nadużyciach podwładnych, albo też przedstawiano mu sprawę w świetle fałszywem.

— To dziwne! — zaśmiał się dyrektor ironicznie, gładząc ładne faworyty — pan Nowak przybył do nas tak niedawno i już odkrył nadużycia, o których my nie wiemy, pracując od tak dawna.

— Jakież to są nadużycia? — spytał radca gniewnie.

— Mam przy sobie skargę robotników — mówił niezmięszany pan Nowak — w której skarżą się np. na nakładanie kar za używanie ich rodzinnego języka...

— Ach, to idzie o Szlązaków! — zaśmiał się nerwowo pan Reiner.

— Tak, o nich mówię. Jako fabrykant i pracodawca mam prawo wymagać sumiennej i dobrej pracy, a w jakim języku oni porozumiewają się ze sobą, to rzecz dla mnie obojętna, mogą mówić i po chińsku, aby tylko spełnili swój obowiązek. Następnie...

— Przepraszam pana — przerwał mu dyrektor — pan otrzymałeś jedną skargę, a ja drugą, pozwoli pan radca, że ją odczytam.

Wyjął z bocznej kieszeni arkusz i zaczął:

— Pomijam ich niewolnicze tytułowania, sądzę, że pochlebstwem i lizaniem rąk zmiękczą nas, Niemców — uśmiechnął się z ironią i czytał: „My niżej podpisani oświadczamy, że nic wspólnego nie mamy ze skargą, podaną na ręce wielmożnego szefa pana Karola Nowaka, jak również mieć nie chcemy, mimo gróźb i namawiań. Prosilibyśmy tylko..." — przerwał czytanie, mówiąc — reszta to głupstwo... Cóż pan teraz powie?

Uśmiechnęli się wszyscy trzej z odcieniem tryumfu.

— Prosiłbym pana dyrektora, o odczytanie reszty...

— Jeżeli pan chce i owszem, — rozwinął papier i czytał: — „Prosilibyśmy tylko, by kary nie były ściągane jednorazowo przy wypłacie, lecz w odpowiednich ratach, jak również ośmielamy się pokornie prosić, aby wydalania następowały po ścisłem śledztwie i by dopuszczono świadków powołanych do zeznań". Skończyłem, potem idą podpisy pięćdziesięciu robotników... No, nad temi żądaniami można przejść do porządku dziennego, ale dokument zatrzymam, można będzie rozbić ich głosy przy wyborach do parlamentu.

— Cóż ty na to panie Karolu? — uśmiechnął się radca, — sam widzisz, czy skarżą się na kary? na niską cenę?

— Tak, tak, tu niema o tem wzmianki, — dorzucił buchalter.

Pan Nowak spojrzał po obecnych zdziwiony:

— Teraz ja panów nie rozumiem. Przecież ta skarga jest najwymowniejszem świadectwem teroryzmu zarządu fabrycznego. Z obawy kar pewna liczba robotników wypiera się wspólnictwa ze skargą podaną, a ich prośba o tak drobne i sprawiedliwe ustępstwa dowodzi wprost prześladowania.

— Ależ pan mówi zupełnie jak Szlązak — zauważył z ironią dyrektor.

— Tak, tak, — potwierdził radca i buchalter.

— Moi panowie, gdybym wiedział, że jedna moja żyłka poczuwa się do tego partykularnego, śmiesznego patrjotyzmu szląskiego, wyprułbym ją, jestem i zostanę Niemcem i na równi z wami pragnę ich widzieć Niemcami.

— Więc o cóż ci idzie, panie Karolu? — spytał udobruchany radca.

— Chcę być uczciwym względem siebie, a widząc, że dzieje się im niesprawiedliwość, usuwam ją, o ile to jest w mojej mocy.

— A wie pan, że z bezwzględną etyką daleko zajść nie można, takie zmiany byłyby możliwe, a nawet konieczne, gdybyśmy mieli do czynienia z ludźmi, ale to są Szlązacy! — przemówił dyrektor.

— Tu są inne warunki, — dodał radca — my mamy tu misję cywilizacyjną do spełnienia, trzeba uwzględnić okoliczności i do nich stosować poglądy etyczne. Są cele wyższe, państwowe, i dla nich poświęca się swe zapatrywania na sprawiedliwość i uczciwość, o których pan mówi.

— Sprawiedliwość i uczciwość zna tylko jedną drogę. Dzieje się krzywda Szlązakom, moim obowiązkiem naprawić ją i nie ma nic takiego, czegobym nie poświęcił, aby stało się zadość poczuciu mej wewnętrznej uczciwości!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Zawiązał się także za inicjatywą wydziału powiatowego komitet przyjęcia uczestników „II. ogólnej rady“, złożony z urzędników wydziału powiatowego i innych czynników miejscowych. Uczestnicy zjazdu nie potrzebują się o nie starać, bo będą mieć wszystko gotowe: pomieszkanie, pościel, wspólne objady i kolacje, konie do wycieczki itd., a w dodatku wszystko to nie będzie nic kosztować.

Przy tej sposobności odbędzie się w sali towarzystwa kasynowego i zaliczkowego w Łańcucie w dniach 3 i 4 lipca „wystawa kółek rolniczych“. Krajowa szkoła tkacka w Łańcucie, krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie, powiatowa szkoła koronkarska w Kańczudze, szkoła koszykarska w Albigowej, fabryka rosolisów, browar piwny w Łańcucie i cukrownia w Przeworsku, wezmą w tej wystawie udział. Ta ostatnia z wystawy łańcuckiej wyśle swoje produkty bezpośrednio na wystawę do Krakowa.

Ugrupowaniem przedmiotów na wystawie zajmuje się p. Ludwik Pusz.

Ksiądz arcybiskup Isakowicz zapowiedział swoje przybycie, jednakowoż z powodu nadwątlonego zdrowia, zastrzegł sobie, że w pałacu hr. Potockiego nie zamieszka.

# Listy z kraju.

**Gródek** 28 czerwca. *(Sprostowanie)*. Ponieważ korespondencja z Gródka, umieszczona w „Dzienniku“ z d. 21 zm. zawiera wycieczkę osobistą przeciw mojej osobie, opartą na nieprawdziwych szczegółach, przeto proszę o umieszczenie następujących wyjaśnień, dotyczących mojej osoby. Otóż w wymienionej korespondencji pisze autor, że „zarząd szkoły żeńskiej pomimo uchwały rady szkolnej miejscowej nie urządził u siebie uroczystości jubileuszowej uniwersytetu Jagiellońkiego“ — co nawiasem mówiąc, sprawia mu „największą przykrość.“

Otóż zechce szanowna Redakcja przyjąć do wiadomości, że od października 1899 do dnia dzisiejszego nie było posiedzenia rady szkolnej miejscowej, a tem samem i uchwała żadna zapaść nie mogła. Nie działałam więc wbrew uchwale rady szkolnej miejscowej, ani też innej władzy, bo na urządzanie uroczystości jubileuszowych dała rada szkolna krajowa tylko zezwolenie, pozostawiając ostateczną decyzję radom szkolnym miejscowym. Że nie urządziłam u siebie, jak mówi korespondent uroczystości jubileuszowej, miałam różne powody: Przygotowanie uczenic do takiej uroczystości wymaga kilka tygodni czasu, podczas których nauka nie może się odbywać zwykłym trybem, a że w bieżącym roku szkolnym wskutek urlopów i choroby kilku nauczycielek dziatwa w nauce się zaniedbała, przeto nie chcąc przerywać nauki, zrezygnowałam z uroczystości, która większą ma doniosłość dla szkół męskich niż żeńskich. Pojmuję doskonale wychowawcze znaczenie podobnych uroczystości i dałam tego dowód, urządzając przed rokiem uroczystość ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Wtedy nikomu nie przyszło na myśl (a zastęp słuchaczy był o wiele liczniejszy, niż na uroczystości w szkole męskiej d. 7 bm.), głosić publicznie drukiem pochwał za urządzenie tej uroczystości, ani też wytykać tych szkół, które jej nie urządziły. Dziś znalazł korespondent sposobność zarzucić bezbronnej kobiecie brak pietyzmu dla pamiątek narodowych? Czy to po rycersku? po męsku? Drugim nieprawdziwym szczegółem w korespondencji jest „stosowne do uroczystości“ przybranie sali: to jako żywo miejsca nie miało, bo uroczystość odbyła się w zwykłej sali szkolnej.

Z poważaniem *W. Skorobohatowa*,
naucz. kier. w Gródku.

# Kwestja hygieny w szkołach szwajcarskich.

Istniejące od roku i obecnie 361 członków liczące szwajcarskie „Towarzystwo dla hygieny szkolnej“, odbyło niedawno temu pierwsze swoje walne zgromadzenie doroczne w Zurychu. Wygłoszone na niem referaty, wydrukowane już częściowo w świeżo wydanym roczniku towarzystwa, dotyczyły pomiędzy innemi tak ważnych zagadnień, jak „zaniedbanie dziatwy szkolnej ze stanowiska medycyny“; „konstrukcja pułapów, ścian i posadzek w budynkach szkolnych i halach gimnastycznych“; „kolonje wakacyjne“; „postulaty hygieniczne pod względem rozkładu godzin wykładowych“. Przy ostatnim temacie poruszono kwestję przeciążenia młodzieży szkolnej, przyczem zarówno obecni na zgromadzeniu pedagogowie, jak lekarze zgodnie swoją opinję wyrazili, że należy koniecznie od najniższych klas rozpoczynając, dążyć do redukcji godzin naukowych.

Zaznaczono też z naciskiem, że w środy i soboty nie należy wyznaczać popołudniowych godzin nauki szkolnej. Podział godzin szkolnych powinien być tego rodzaju, iżby umożebniał pewną, pożądaną odmianę w zajęciach i liczył się z zadaniami domowemi ucznia. Pomiędzy poszczególnemi godzinami mają być wprowadzone ćwierćgodzinowe pauzy dla wypoczynku. Ogólny czas wakacyj szkolnych wynosić winien co najmniej 10 tygodni (3 na wiosnę, 4 w lecie, 2 w jesieni i 1 na Boże Narodzenie). Ćwiczenia cielesne powinne zająć większe miejsce w podziale godzin szkolnych i należy tworzyć publiczne place do zabawy dla dziatwy. Nauczycielstwo powinno iść ręka w rękę z hygienikami, w tym też celu należy w seminarjach nauczycielskich postawić naukę hygieny jako przedmiot obowiązkowy.

W kwestji tworzenia kolonij wakacyjnych, stojących zawsze pod kierownictwem pedagogicznem, a których twórcą w Szwajcarji był duszpasterz Bion — oświadczyło się zgromadzenie gorąco za tem, aby wszędzie dążyć wszystkiemi siłami do wybudowania własnych domów kolonjalno-wakacyjnych, w których schorzałe dzieci mogłyby każdej chwili, bez większego uszczerbku dla nauki, znaleść pomieszczenie.

Co do konstrukcji pował, ścian, posadzek itd. w szkołach, zgodziło się zgromadzenie na wnioski referenta, mianowicie, iżby w miejsce dotychczasowego belkowego sufitu, wypełnionego szutrem, wprowadzono żelazne belkowanie, wypełnione jednolitą masą, jak to już zastosowano w zurychskich szkołach ludowych. W miejsce podłóg drewnianych, zalecono warstwy linoleum lub korkowe.

W kwestji „zaniedbania dziatwy“ wszystkie wnioski, jakie się w czasie obrad wyłoniły, uchwalono zakomunikować związkowemu departamentowi sprawiedliwości, a to, iżby służyły jako materjał przy obsadach nad nowym kodeksem karnym. — Oprócz tego zgromadzenia odbyła się także instrukcyjna wystawa hygieniczno-szkolna, na której z pomocą demonstracyj objaśniano członkom towarzystwa i wogóle przybytej publiczności miejskiej, rozmaite zagadnienia hygieny.

Zdałoby się bardzo i u nas zakrzątnąć się około utworzenia podobnego towarzystwa, które czuwałoby i wogóle troskało się tak ważną i donioslą kwestją hygieny w szkołach, zwłaszcza ludowych. Możnaby zapożyczyć sobie wzór organizacji od Szwajcarów, która też *mutandis mutandis* i w naszych stosunkach oddałaby niezawodnie wielkie usługi sprawie hygieny publicznej.

# KRONIKA.

## Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

**Djarjusz lwowski.**
Środa 4 lipca.

Teatr hr. Skarbka: „Lalka“, operetka. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

**Kalendarz**. Środa (4): Józefa Kalasantego. Wschód słońca o godzinie 4 minut 12, zachód o godzinie 7 minut 56.

**Posiedzenie** lwowskiej izby handlowej na onegdaj wieczór zapowiedziane, nie odbyło się dla braku kompletu.

**Egzamin z rachunkowości państwowej**, złożył wczoraj, przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie, p. Leon Szczurkiewicz, rodem ze Lwowa.

**Z lwowskiego bruku.** Dwudziestoletni subjekt ze sklepu w rynku l. 38, Adolf Pordes spadł onegdaj z drabiny i doznał lekkiego wstrząśnienia mózgu, a stacja ratunkowa udzieliła mu pierwszej pomocy. — W bójce w rynku z podpitymi kolegami, złamał lewą rękę 54-letni zarobnik Wiktor Klitowski, a p. Katarzyna Dziadkowska wysiadała z dorożki tak nieszczęśliwie, że złamała lewą nogę. Oba te złamania opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej. — Wczoraj ajent policyjny Pacana aresztował Franciszka Szmuca, podejrzanego o kradzież 150 worków ze strychu Sprechera przy ul. Kazimierzowskiej l. 30. Worki te były wartości 120 kor. Po dłuższej indagacji przyznał się Szmuc do kradzieży, a nawet wskazał, gdzie one są ukryte, bo tylko kilka z nich zdołał dotąd sprzedać.

* **„Leopolia.“** W doniesieniu naszem o zajściu pomiędzy p. Ciesielskim a Ringem zaznaczyliśmy, że w otoczeniu p. Ringa byli członkowie „Leopolii.“ Otóż jak się z najzupełniej autentycznego źródła dowiadujemy, członkowie „Leopolii“ nie mieli żadnego udziału w tem zajściu i nie byli nawet owego dnia w Brzuchowicach.

Co do owego p. Ringa, to nadesłał on nam sprostowanie. Ponieważ jego pisma nie znamy, przeto sprostowanie zamieścimy tylko w tym razie, jeżeli nam doręczone zostanie w drodze urzędowej.

**Ofiara namiętności gry loteryjnej.** W kolekturze loteryjnej przy ul. Grodzickich l. 6 pracował od dłuższego czasu, jako pisarz, człowiek starszy, wykolejony, bez domu ni łomu, N. N... Ale szef jego był z niego zadowolony, bo wszystko było pozornie w porządku największym. Przed kilku dniami dopiero wpadł na jakąś nieprawidłowość i tak po nitce do kłębka doszedł do tego, że jego pisarz zdefraudował 2.662 zł. Doniósł więc wczoraj o tem policji, a ajent policyjny Przestrzelski aresztował pisarza, który nie przychodził już do kolektury z chwilą, gdy jego szef wytknął mu pierwszą usterkę w księgach. Aresztowany winy się nie wypiera. I sam grał i to bez pieniędzy, lecz nigdy prawie nie wygrywał, i pozwalał swym przyjaciołom grać na kredyt, lecz ci mu pieniędzy nie zwracali. Przy rewizji znaleziono w jego kieszeni 6 kartek loteryjnych, nie wciągniętych jeszcze do protokołów loteryjnych, a nadto jeszcze jedną kartkę, opiewającą na 200 zł. na „extracto“, tj. na jeden tylko numer stawiał on 200 zł. — ale nie gotówką. Osadzono go na razie w aresztach policyjnych.

**Usiłowane otrucie.** Wczoraj popołudniu usiłowała się otruć rozpuszczonym arszenikiem 26-letnia wdowa, Jadwiga Petraszkowa, zamieszkała przy ulicy Sakramentek l. 3 a. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej wypompowało Petraszkowej żołądek i zadało odpowiednie przeciwśrodki, poczem zaleciwszy postępowanie na przyszłość, pozostawiło ją w opiece domowej. Przyczyną zamachu samobójczego miał być zawód w miłości.

**Kronika brukowa.** Snem do pozazdroszczenia mogą się poszczycić stelmach Abramowicz i furman Aczwiej. Zasnęli na Wysokim Zamku tak silnie, iż ktoś we śnie zabrał im wszystkie rzeczy z kieszeni i nawet buty pościągał im z nóg. Parę butów odszukali na ul. Żółkiewskiej u pewnego handelesa. Dwa indywidua, podejrzane o ten rabunek, aresztowano.

Onegdaj w południe sprowadzono na inspekcję policyjną dwoje zbłąkanych dzieci. Biedactwo to nie mogło podać ani swego nazwiska, ani adresu rodziców.

Stróż domu przy ul. Batorego l. 38, Józef Pelz, niezadowolony z tego, że kilku lowelasów urządzało sobie w bramie schadzki ze służącemi w tej kamienicy, począł onegdaj wieczorem tych jegomościów, którzy nadto prowadzili dość tłuste rozmowy, wypędzać na ulicę. Lowelasi ci atoli rzucili się na stróża, posiłkowani przez dulcynee i tak ciężko pobili go, iż musiano zawezwać stację ratunkową. Między zdeponowanemi na policji laskami znajduje się jedna, w której wydrążeniu był sztylet. Sztyletem tym zraniono Pelza. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia. Opowiadają, iż w bójce tej brał bardzo czynny udział... auskultant sądowy p. M.

**Zamach.** Na prezydenta sejmu węgierskiego Dezyderjusza Perczela, wykonano podobno w Bonyhad zamach. Szczegółów na razie brak.

**Olbrzymi pożar.** Miasteczko Zembin, w powiecie horysowskim, zgorzało doszczętnie wraz z cerkwiami i magazynami. Kilka tysięcy mieszkańców, prócz życia i bielizny, w której spało, nie uratowało nic więcej.

**Wyrok śmierci.** Ze Sztokholmu donoszą, iż na karę śmierci skazano znanego mordercę Nordlanda, który, jak to swego czasu donieśliśmy, zamordował kilkunastu ludzi na jednym z parowców szwedzkich.

**W 14 lat po tragicznem** utonięciu króla bawarskiego, Ludwika II, w jeziorze Staremberskiem, postawiono nareszcie w miejscu dotychczasowego krzyża żelaznego na brzegu jeziora, kościółek pod wezwaniem św. Ludwika, kosztem 300.000 m. Aktu poświęcenia dokonano w rocznicę tragicznej śmierci króla, tj. 14 czerwca, wobec księcia rejenta Luitpolda. Domagała się tego dawno opinja publiczna w Bawarji, pod której naciskiem objął właśnie ks. Luitpold protektorat nad komitetem budowy pomnika dla nieszczęśliwego króla.

**Wiadomości osobiste.** Prezydent sądu kraj. wyższego, dr. Tchorznicki, powrócił z wizytacji sądu obwodowego w Sanoku i objął urzędowanie. — Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Dylewski, wyjeżdża we czwartek za sześciotygodniowym urlopem.

**Mianowanie.** Rada powiatowa w Przemyślu mianowała sekretarzem powiatowym p. Kwiatkowskiego, adjunkta konceptowego w wydziale krajowym.

**Królem kurkowym** w Krakowie obwołany został p. Ignacy Rajal. Marszałkiem pierwszym został p. Roman Chmurski, drugim p. Eugeniusz Reiner.

**Przeniesienie.** Wyższy sąd krajowy w Krakowie, przeniósł kancelistów sądowych, Józefa Wąsowiaza z Gorlic do Rozwadowa, a Stanisława Biernata z Rozwadowa do Gorlic.

**Z armji.** Podporucznik Alojzy Jirka, przeniesiony z 45 pp. do komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie. Lekarzami w rezerwie mianowani: Wiktor Tschamler 93 pp., Emil Federle 93 pp., Wiktor Pick 95 pp., Rudolf Schenk 1 pp., Wiktor Reiss 30 pp., Antoni Steidl 10 p. dr. Zastępcy lekarzy asystentów w rezerwie: Ottokar Urbanek 6 p. ul., Karol Pelikan 30 pp. i Władysław Dworski 56 pp., mianowani prowizorycznymi lekarzami korwety.

**Przyjdźcie z pomocą biednej dziatwie!** Oględziny dziewcząt na kolonję wakacyjną w Morszynie odbyły się 23 czerwca. Stawiło się do nich przeszło 200 kandydatek, a wedle zdania pp. drów Bylickiego i Hojnackiego, którzy zbadali kandydatki dwukrotnie, (p. dr. Hojnacki w szkole, a p. dr. Bylicki na oględzinach ogólnych), należałoby wszystkie wysłać na kolonię. Niestety, wydział Tow. kolonji wakacyjnych nie może przyjąć nawet połowy petentek, za mało ma bowiem po temu środków. Prawie 3.000 zł. potrzeba rocznie na utrzymanie kolonji, wydział zaś rozporządza sumą przechodzącą niewiele 1200 zł. Towarzystwo za mało doznaje poparcia materjalnego, oraz opieki od społeczeństwa, chociaż powszechnie uznano potrzebę tej humanitarnej instytucji.

Mieszkańcy wsi lub miasteczek mogliby wiele pomódz Towarzystwu, przyjmując na pięć, lub sześć tygodni jedną, lub więcej z tych wybladłych, wynędzniałych dziewczątek, niewinnie znoszących niedolę.

Wydział spodziewając się licznych zgłoszeń, donosi, iż łaskawe oferty należy adresować do wydziału Towarzystwa kolonji wakacyjnych dziewcząt na ręce przewodniczącej p. Marji Stroynowskiej, we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

**Ze stacji ratunkowej.** Lwowska stacja ratunkowa udzieliła w miesiącu czerwcu pomocy w 357 wypadkach. W tem było nagłych zasłabnięć 82, przypadków chirurgicznych 241, złamań kości 5, zwichnięć 8 i 3 samobójstwa.

**Na kolonje wakacyjne kolejowe.** Na niedzielną wycieczkę do Tuchli sprzedaje bilety po dwie korony od osoby księgarnia Altenberga (plac Marjacki) i i komitet w gmachu dyrekcji kolejowej (przy ul. Krasickich, I. piętro, drzwi nr. 129) do piątku wieczorem. Zarazem nabyć można już teraz kupony na obiad w Tuchli po cenie 80 ct. Jedynie tym uczestnikom wycieczki, którzy zaopatrzą się w kupony obiadowe, zapewnić może komitet obiad na miejscu w Tuchli. O należycie zaopatrzone, zaimprowizowane bufety z zimnemi przekąskami, komitet się postarał. Szczegóły, dotyczące tej zajmującej wycieczki, zawierają plakaty, rozlepione w mieście. Osobny pociąg odjedzie ze Lwowa na Stryj, Skole, Hrebenów do Tuchli w niedzielę rano. Powrót nastąpi tego samego dnia wieczorem.

**Z uniwersytetu.** P. Jan Waligóra, urzędnik kolei państwowej, rodem ze Starego Sącza, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

**Ruska perfidja.** Z okazji odbywającego się w Łańcucie walnego zgromadzenia „Kółek rolniczych“, występuje wczorajsze „Diło“ z artykułem, w którym wykazać usiłuje „zgubną“ działalność Kółek dla halickiej Rusi. Wsiadłszy na swego ulubionego konika, nazywa Kółka „instytucją szlachecką“, gdzie włościanie jedynie dla parady i na pokaz zasiadają. Ile w tem twierdzeniu złości i fałszu, łatwo mogą czytelnicy skonstatować, przeczytawszy sprawozdanie zarządu Kółek umieszczone we wczorajszym numerze, gdzie zarząd skarży się na zbyt mały udział właścicieli ziemskich w Kółkach i gdzie cyframi wykazuje, że w zarządach Kółek właściciele ziemscy stanowią wszystkiego 10 prc. ogólnej liczby, 70 prc. zaś włościanie!

**Zniżenie ceny książek szkolnych.** Podczas ostatniej sesji sejm powziął uchwałę, domagającą się zniżenia ceny książek szkolnych dla szkół ludowych, wydawanych przez wydawnictwo książek szkolnych. Rada szkolna krajowa, uwzględniając tę rezolucję, zniżyła od dnia 1 lipca ceny książek ruskich o 20, 10 i 5 ct.

**Wziął się na sposób.** Pan Chaim Hersch Schorr, kupiec w Truskawcu, wziął się — jak donosi „Tygodnik samborsko-drohobycki“ — na sposób. W dniu 24 zm. nadeszły z Wiednia dwa pakiety pod adresą Schorra, jeden bez opłaty, a drugi za zaliczką 32 koron. Odnośne przekazy zostały mu doręczone tego samego dnia i on zgłosił się na pocztę z przekazem na pakiet bez opłaty, który też został mu wydany — ale przy tej sposobności zabrał zręcznie i drugi pakiet za zaliczką 32 koron, nie uiściwszy należytości. W urzędzie pocztowym spostrzeżono dopiero d. 27 zm. brak tego pakietu i zaraz też padło podejrzenie na Schorra, lecz on z całą bezczelnością usiłował rzucić podejrzenie na pocztę i wyparł się wszystkiego. Przystąpiono więc zaraz do rewizji i znaleziono u niego całe opakowanie z pakietu skradzionego. Schorra przyaresztowano i do sądu odstawiono.

**Ofiary Wisły.** Straszny wypadek w kąpieli zaszedł znowu w Krakowie. W sobotę popołudniu udało się 60 chłopców z zakładu ks. Lubomirskiego do kąpieli w Wiśle. Chłopcy rozebrali się na brzegu tuż za dworem pod Dąbiem i w całej masie weszli w wodę. Wśród tego dwaj z nich: Wincenty Blatt, rodem z Krakowa i Wilhelm Krasowski z Jarosławia, znaleźli okropną śmierć w falach Wisły. Dotychczas, pomimo poszukiwań rybaków, ciał nieszczęśliwych chłopców nie znaleziono. Dyrektor zakładu zawiadomił o tym wypadku prokuratorję państwa.

**Święcenia kapłańskie.** W niedzielę rano w kościele ks. Misjonarzy na Stradomiu odbyła się ważna uroczystość wyświęcenia nowych kapłanów. Nabożeństwo odbywało się od g. 7 do 10, wśród którego wyświęcił książę biskup krakowski ks. Puzyna następujących kandydatów stanu duchownego: Alumni seminarjum: Bułat Jan, Graca Franciszek, Gryglowski Karol, Jeż Stanisław, Juras Stanisław, Kutek Bartłomiej, Madej Jan, Morajka Jakób, Prorok Władysław, Rudnicki Stanisław, Stojanowski Jan, Wajda Franciszek, Warmus Maciej, Woźniczka Ignacy, Zając Tadeusz. Klerycy zgromadzenia ks. Misjonarzy: Brom Emanuel, Brukwicki Piotr, Król Stefan, Sobawa Jan, Włodarczyk Franciszek. Klerycy zgromadzenia OO. Franciszkanów: Patrycy Topolski, Gabrjel Kluz, Damian Kluczyński.

**Pożar.** Dnia 30 czerwca o godz. 5 popołudniu wybuchł pożar w Haliczu w śródmieściu, w dzielnicy najobficiej zabudowanej przeważnie przez chrześcjan, wzniecony przez nieostrożność dzieci, w realności mieszczanina Paszkowskiego, która spłonęła doszczętnie. Tylko dzięki szybkiemu przybyciu straży pożarnej na miejsce udało się po trzygodzinnej pracy, mimo silnego wiatru, ogień zlokalizować.

**Tyfus plamisty,** który od pewnego czasu panował w Drohobyczu, wygasł już.

**Wypadek na kolei.** Z Pilzna telegrafują 3 bm.: Na stacji Josephi-hütte, na linji Cheb-Wiedeń, nastąpiło dziś w nocy wykolejenie pociągu mięszanego. 1 podróżny został ciężko raniony, 3 lekko.

**Ochrona szkodników.** Piszą nam z Dory: W Królewszczyznach podkarpackich od czasu, jak rząd dobra te inkamerował, szkodniki, jak jastrzębie, sępy, kuny, puhacze, sroki, itp., stały się nietykalne. Huk strzelby nie płoszy ich więcej i mają istne w lasach podkarpackich schronisko na wzór azylów starożytnych, lub kościołów w wiekach średnich, w których złoczyńcy znajdowali bezpieczeństwo. Cała starszyzna lasowa: zarządcy, adjunkci, leśni, gajowi, chronią tych drapieżników i pozwalają im gromadami buszować po siołach, futorach i połoninach, porywać drób, kury, kurczęta, gęsięta i gołębie. Składają oni nawet własną swą gadzinę (drób) i gołębie na ofiarę jastrzębiom, sępom, kunom, srokom, byle nie pociągnąć za kurek strzelby i nie narobić huku, któryby przepłoszył tych uprzywilejowanych rabusiów. Towarzystwo łowieckie niech tu zapoluje, a zaopatrzy muzea ptasie w rzadkie okazy rozbójników lasowych i ochroni gospodynie — między temi biedne Huculki — od polowania jastrzębi na ich przypłodek drobiu.

**Równorzędne rody.** Z okazji ślubu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hrabianką Zofią Chotekówną, ciągle była mowa o tem, iż małżeństwo to musi być morganatycznem dlatego, że hrabianka nie pochodzi z rodu równorzędnego domom panującym. Poniżej wyliczamy te rody, które mają prawo równorzędności. Należą do nich domy: Arenberg, Auersperg (tylko piąta gałąź linji Pankracego), Bentheim, Bentinck (tylko holenderska i niemiecka linia, nie należy zaś angielska linja Bentincków, której głową jest książę Portlandu), Castell, Colloredo-Mannsfeld, Croy, Dietrichstein, Ehrbach, Esterhazy (tylko linia książąt na Forchtenstein), Fugger, Fürstenberg, Giech, Harrach, Hohenlohe, Isenburg, Khevenhüller-Metsch, Königsegg, Kueffstein, Leiningen, Leiningen-Westerburg, Lobkowic, Looz, Löwenstein, Metternich (tylko linia książęca), Neipperg, Oettingen, Ortenburg, Pappenheim, Platen, Pückler-Limpurg, Quadt-Wykradt, Rechberg, Rechteren, Rosenberg, Salm, Sayn-Wittgestein, Schönberg, Schlitz-Görz, Schoenborn, Schönburg, Schwarzenberg, Solms, Stadion, Starhemberg, Stolberg, Thurn-Taxis, Trautmannsdorf, Waldbooth, Waldburg, Wied, Windischgraetz i Wurmbrandt (tylko austrjacka linia; obie styryjskie nie są równorzędne).

**Nowe plany hakatystów.** Prusacy wymyślają coraz to nowe sztuki, zwrócone teraz przedewszystkiem przeciwko średniemu stanowi, mianowicie włościanom i mieszczanom. Na większych właścicieli już wynaleziono komisję kolonizacyjną, która stopniowo ich ma wykupić. Ale teraz znów przeszkadzają Prusakom włościanie polscy, którzy rzekomo w wielkiej liczbie wykupują osady włościan niemieckich i przez to stawiają opór germanizacji. Obok komisji kolonizacyjnej ma tedy, podobno według najnowszych projektów, zarząd domen państwowych zacząć tworzyć domeny włościańskie, mianowicie zakupywać gospodarstwa włościańskie i wydzierżawiać je — oczywiście wyłącznie Niemcom. Ma to być najnowszy koncept p. Miquela, który w pomysłach „ratowania zagrożonej niemczyzny“ istotnie jest niewyczerpany. To też główny organ hakatystów „Deutsche Ztg.“ podnosi pobożne westchnienie, aby chluba hakatyzmu, za jaką pana Miquela niewątpliwie uważać należy, jeszcze jak najdłużej przyświecała. My na to krótko odpowiemy: dłużej klasztora niż przeora; choćby p. Miquel dożył lat matuzalowych, Polaków nie przeżyje i tej pociechy się nie doczeka, aby u nas było *alles deutsch*.

**Niedźwiedzie w Tatrach.** Czytamy w „Przeglądzie zakopańskim: W ubiegłym tygodniu górale, pracujący przy budowie schroniska w dolinie Pięciu Stawów, niosąc gonty do schroniska, natknęli się w dolinie Roztoki na młodego niedźwiedzia. Kiedy patrzyli z ukrycia, jak „on“ się posilał, spostrzegli zstępującą z góry niedźwiedzicę z drugim potomkiem. Nie czekali dłużej, „prasnęli“ gonciki i co tchu uciekli. W parę godzin potem zastali już tylko ślady po gościach, którzy zapewne przyszli z węgierskiej strony, aby porównać, o ile wolniej w polskich Tatrach posuwają się roboty, ułatwiające ludziom dostęp do nich.

**Morderstwo i samobójstwo.** Z Budapesztu telegrafują: Kontrolor kolei państwowych, Antoni Czikvary, zamordowawszy swoją narzeczonę i swą nieślubną córkę, sam w końcu odebrał sobie życie.

**Eksplozja w pociągu.** Z Kopenhagi donoszą: W pociągu pospiesznym, dążącym ze Stavanger, nastąpił wybuch wskutek nieostrożności jednego z pasażerów, który miał ze sobą paczkę prochu. Cały wagon stanął w płomieniach, podróżni wyskoczyli, przyczem kilkunastu silnie się pokaleczyło.

**Doraźna sprawiedliwość.** Znienawidzony lichwiarz Józef Stolz został w tych dniach w Letenye na Węgrzech przez lud zabity. Bardzo wielu włościan doprowadził Stolz lichwą do bankructwa i żebractwa. Gdy w ostatnim czasie kazał wyrzucić pewną wdowę z jej obejścia, wdowa ta pobiegła do karczmy, gdzie się znajdowało wielu ludzi i zawołała o pomoc. — Tłum pociągnął przed dom tej wdowy, a zastawszy tam lichwiarza, zabił go.

**Aresztowanie szpiega.** „Petit-Journal“ donosi z Nancy, że aresztowano tam pewne indywiduum, nazwiskiem Courbeil, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

**Żmije w południowym Tyrolu.** Prawdziwą plagą stały się w tym roku dla południowo-tyrolskich okolic żmije, które rozmnożyły się tam tak, że w niektórych miejscowościach, jak np. w lesie obok wioski Haslach, literalnie roi się od nich. Sejm krajowy oznaczył premię w kwocie 60 h. za głowę każdej zabitej żmiji.

**Wojna i handlarze.** W Londynie nadużywają sprytni handlarze reklamy w niebywały sposób. I tak w północnej dzielnicy miasta czyta się nad zakładem fryzjerskim taki napis: „Baden Powell, fryzjer i golarz. Z tego utrzymuje się imiennik bohatera z pod Mafeking!“ W Manchester doprowadził do ruiny swych konkurentów piekarz pewien, przybrawszy nazwisko „Kitchener“. Z podpisem „Winston'a Churchill'a“, sprzedano niezliczoną ilość dzieł, nie pochodzących wcale od tego sławnego batalistycznego współpracownika gazety „Morning Post“, lecz od innych całkiem osób. Tak samo nadużyto nazwiska Rudyarda Kiplinga. Oczywiście odwrotne skutki wywiera imię Pawła Krügera. Nazywający się tak handlarz ryb we wschodniej dzielnicy Londynu, musiał zamknąć sklep, gdyż nikt nie chciał u niego kupować, a sędzia w Southend w wyroku pewnym orzekł, iż przezwać kogo Krügerem, jest równoznaczne z ciężką obrazą czci! Jeden z dzienników londyńskich nawołuje do rozumu, twierdząc, że dość tych patrjotycznych pieśni, muzyk, flag, dość już przelanego w imię patrjotyzmu piwa i szampana, dość już tych dziecinnych *autodaffés*, jakim codziennie ulegają portrety prezydenta Krügera. Czas najwyższy wrócić do rozsądku i godniejszego traktowania osoby sędziwego prezydenta Transvaalu!

**Ekspedycja polarna.** Z Kopenhagi wyruszył dnia 14 bm. statek „Antarctic“ pod komendą porucznika marynarki, Ambrussa, do północno-wschodnich brzegów Grenlandji. Ekspedycja, składająca się z dziesięciu ludzi, ma za zadanie zbadać okolice na północ od Scorcobysund leżące.

**Pani czy panna?** W sferze „czterystu uprzywilejowanych“ w Nowym Jorku wkrótce już nie będzie nikt w kłopocie o to, czy daną osobistość płci pięknej tytułować panią, czy panną. Zajęło się tą kwestją całe grono artystów poświęcających się kapelusznictwu, fryzjerstwu i krawiectwu. Uradzono, że na sukni, na kapeluszu, albo we fryzurze powinien znajdować się jakiś specjalny znak, po którym możnaby poznać, czy dama dźwiga już jarzmo małżeńskie, czy też wolną jest jeszcze od więzów hymenu. Otóż panny mają nosić wszelkie ozdoby, jako to szarfy, garniturki na kapeluszach lub bukieciki balowe, — po lewej stronie, mężatki zaś po prawej. Pomysł to nie genialny, ale praktyczny, nietylko ze względu na tytułowanie, ale i na sprawy flirtowe...

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w środę po raz 32 „Lalka“, operetka w 3 aktach Audrana; we czwartek „Girofle-Girofla“, opera komiczna w 5 aktach; w piątek nie będzie przedstawienia: w sobotę „Szatani na ziemi“, czarodziejsko-komiczna opera w 4 aktach; w niedzielę „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 4 aktach. Ceny miejsc na przedstawienia operetkowe będą w miesiącu lipcu zniżone do cen zwykłych dramatu.

* **W Olympia-teatrze** przy ulicy Kaźmierzowskiej, mieszczącym około 2000 osób, dziś o godzinie 8 wieczorem przedstawienie nowości.

Sen alchemika, „Hydrea“, pływająca w wodzie żywa głowa ludzka, niezrównany sukces śmiechu mistr. Billwarda, najnowsze kreacje miss Cléo, taniec wśród ognia i płomieni. Straszky gość, miss Edyta, zagadkowa lunatyczka. Najnowsze żywe fotografie. Nowa scenerja olbrzymich żywych obrazów, w kraju cudów i wodospady czynią program nader interesującym.

* **Colosseum Thorna.** Nowy program zawiera bardzo wiele nader zajmujących i zabawnych widowisk, z pomiędzy których wymienić należy amerykańskich gimnastyków na reku, Marzello i Millay, „elektrycznych“ ludzi Dante, produkcje na maszcie okrętowym rodzeństwa Renello i muzykalnych komików, Giay. Pięknymi głosami i poprawnym śpiewem odznaczają się baronówny Odillon, które cieszą się codziennie zasłużonem uznaniem.

* **Koncert „Echa“** zapowiedziany na 4 b. m. odbędzie się w sobotę dnia 7 b. m. w sali Domu narodnego.

**Zmarli:**

Mieczysław Wierzchleyski, słuchacz II. roku praw, zmarł we Lwowie.

Ks. Ignacy Firmin Nowakowski, kapłan zgromadzenia ks. kanoników regularnych Lateraneńskich, przeżywszy lat 58 z tych w zakonie 40, a 32 w kapłaństwie, zmarł w Krakowie.

W Podgórzu zmarł Bronisław Grzanowski, prof. gimnazjum podgórskiego.

W Karlsbadzie zmarł dr. Witold Kluczycki, długoletni lekarz w dobrach mędrzechowskich.

# Notatki literackie i artystyczne.

**„Gazeta sportowa“.** Pod tym tytułem wyszły dwa numera pisma tygodniowego ilustrowanego, poświęconego sprawom sportu we wszystkich jego gałęziach. Jako redaktor podpisuje „Gazetę sportową“ znany sportowiec, Kazimierz Hemerling. Z pierwszych dwóch, wydanych dotychczas numerów, skonstatować można bardzo obfity dział wyścigowy, kolarski i szermierski. Znajdujemy tam także i prawidła gry piłką nożną (football). Wobec rozszerzającego się u nas różnorodnego sportu, pismo to, ma racię bytu, choćby dla wyrugowania wydawnictw niemieckich i obcych.

# Izba sądowa.

**Kraków** 2 lipca.

**(Socjaliści przed sądem).**

Dnia 13 lipca r. z. pojawiła się w tygodniku „Naprzód“ notatka, przedstawiająca p. Alojzego Götza, kolejmistrza w Dębicy, jako łapownika i wyzyskiwacza. P. Götz wytoczył wskutek tego skargę o obrazę honoru, a po długich zwłokach, spowodowanych dylacyjnymi wnioskami oskarżonego Serkowskiego, rozprawa odbyła się dziś przed południem przed trybunałem przysięgłych. Oskarżyciela prywatnego zastępował adwokat dr. L. Caro, p. Serkowskiego bronił dr. Peiper.

Pomimo, że obwiniony zrzekł się dowodu prawdy i ofiarował pisemne odwołanie, przysięgli na podstawie rozprawy uznali go winnym występku z § 487 i 491 u. k., a trybunał zasądził go na karę aresztu przez dni 14, obostrzonego postem co tydzień, motywując łagodny wyrok wstawiennictwem zast. prywatnego oskarżyciela.

**Sanok** 2 lipca.

**(O policzek).**

Katarzyna Obłojowa, włościanka, zasądzona została za wypoliczkowanie na rynku adjunkta Drzymalika w Brzozowie, na 5 miesięcy wię-

zienia. Rozprawie przesłuchiwał się prezydent wyższego sądu krajowego p. Tchorznicki.

**Bruksela** 3 lipca.
**(Zamach na księcia Walii).**

Dziś rozpoczął się tu proces przeciw sprawcy nieudałego zamachu na księcia Walii, Sipidzie.

Sipido oświadczył, że nie miał wcale złych zamiarów, strzelając do ks. Walii. Chciał się tylko pochwalić i wygrać zakład. Obrońca wskazuje, iż Sipido nie jest socjalistą. Znaleziono u niego nietylko pisma socjalistyczne, lecz także i klerykalne, twierdzenie więc aktu oskarżenia, iż Sipido, strzelając do księcia kierował się swemi ideami jest nieprawdopodobne.

Następnie przesłuchiwano świadka Meerta, który zrobił zakład z Sipidem i dostarczył rewolweru. Zeznaje on, iż tym rewolwerem nie można było zrobić szkody nikomu, albowiem był bardzo popsuty.

Rozprawa skończy się dziś.

## Pod władzą motłochu.

Ameryka znaną jest światu z ekscentryczności, dziwactw najrozmaitszego rodzaju, agitacyj wyborczych, o jakich my w starej Europie wyobrażenia nie mamy, tudzież z hałaśliwych reklam handlowych. Na ziemi tamtej zrodził się także straszny „uncle Lynch“, przeciw któremu policmani i szeryfowie Stanów, zwłaszcza „Far Westu“ są bezsilni.

Ale to, co motłoch wyrabia obecnie w St. Louis, to już przechodzi miarę najbardziej i najdalej wolnomyślnych ustaw. W mieście tem, miljonowem i mającem pretensje do wysokiej cywilizacji, odgrywają się obecnie sceny, omal że nie przypominające panowania terrorystów z wielkiej rewolucji, choć motywa tych rozruchów nie mają nic wspólnego ani z polityką, ani z jakąkolwiek kwestją socjalną.

Zaczęło się od nieporozumień w łonie zjednoczonych towarzystw tramwajów; spór ten przeniósł się na służbę tramwajową, a naostatek przeszedł na ulicę, która schwyciwszy go w swe dłonie, tygodniami całymi wyprawia burdy, na uśmierzenie których policja Stanu Luizjany nie ma już poprostu ani sposobu, ani środków. — Ruch tramwajów został w całem ogromnem mieście wstrzymany, a ci ze służby, którzy próbowali się opierać, musieli uledz rychło przewadze motłochu ulicznego, złożonego — jak bywa we wielkiem mieście — z egzystencyj, nie mających nic do stracenia, Murzynów, ochotnych zawsze do psot i szumowin najróżnorodniejszego gatunku.

Zwyczajem amerykańskim weszły natychmiast w grę rewolwery, a niebawem i dynamit, którym „dla zabawki“ wysadzano w powietrze poszczególne wozy tramwajowe. Oczywiście, że i pasażerów natłok nie pożałował i ktokolwiek się ośmielił wsiąść do wagonu tramwajowego, narażał się albo na zastrzelenie, lub ciężkie kalectwo, albo go poprostu z wozu na ulicę wyrzucono. Jeżeli napadnięty taki był mężczyzną, była z nim trudniejsza sprawa, bo się bronił i miał rewolwer, także strzelał; otóż „mob“ liczniejszy i targnął się i na kobiety. Będzie temu ze dwa tygodnie, wywleczono z tramwaju 14 letnią dziewczynę. Niesforny i dziki tłum podarł na biednej istocie ubranie aż do pasa w drobne strzępy, a następnie ku ogólnej uciesze, pomalowano ją na zielono i z dzikiem wyciem jak zwierza jakiego goniono przez ulice miasta. Gdy nieszczęśliwa schroniła się gdzie do otwartej bramy lub sklepu, pędzono ją stamtąd co rychlej na ulicę, bo nikt nie chciał się narażać na zniszczenie domu lub mienia przez rozzwierzęcony tłum. Ze wstydu i wyczerpania padło w końcu dziewczę na ziemię i dopiero teraz udało się policmanom wyrwać ją z rąk oprawców. Odwieziona do szpitalu, zmarła dziewczyna tego samego dnia wskutek ran i porażenia nerwów.

Okrutna ta zabawka podobała się tłumowi; ale niedość mu było do połowy obnażać kobiety. W kilku wypadkach zdarto im suknie zupełnie i całe ciało pomalowano w jaskrawe kolory i tak nieszczęśliwe istoty oprowadzano po ulicach.

Doszło w końcu do tego, że nikt ze spokojnych obywateli nie odważył się już na ulicę wychodzić. Dopiero teraz zdecydował się burmistrz na zwołanie pod broń milicji obywatelskiej; ale jedni z obowiązanych do stawienia się, wymówili się złym stanem zdrowia, zasłaniając się świadectwem lekarskiem, inni znowu, którzy ofiarowali się pełnić służbę bezpieczeństwa, narazili się tłumowi, który mszcząc się, poniszczył ich dobytek. Prośbom obywateli o zarekwirowanie wojska, dotychczas jeszcze zadość nie uczyniono.

Stosunki te opłakane mają swe źródło w tem, że gdy ludność w St. Louis należy przeważnie do republikanów, urzędnicy municypalni i rządowi hołdują ideom stronnictwa demokratycznego, a obie strony nie chcą przez stosowanie energicznych środków narazić się „obywatelom“ przy nadchodzących wyborach na prezydenta Unji.

Straty, jakie poniosły koleje miejskie, strejkujący i kupcy przez tygodniami trwające rozruchy, obliczają na poważną sumę 80—100 miljonów marek! Trupów liczą na setki, a liczba rannych i pokaleczonych w walce ulicznej nie da się nawet skonstatować.

Ostatnimi dniami nastąpiło wprawdzie porozumienie służby tramwajowej z dyrekcją, ale motłoch dalej szczerze wyrabia swoje i wszystko to chyba nie bardzo zachęci obcych do odwiedzania St. Louis, które w r. 1903 chce w swoich murach urządzać powszechną wystawę światową.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wystawa okręgowa** bydła rasy czerwonej, polskiej, typu Jodłownickiego, oraz koni i trzody chlewnej, połączona ze sprzedażą bydła rozpłodowego, odbędzie się dnia 7 lipca w Szczyrzycu, w pow. limanowskim, za staraniem Tow. rolniczego okręgowego w Wieliczce. Wystawcom rozdane będą liczne nagrody.

— **Wiedeń** 3 lipca. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów austrjackiego Czerwonego krzyża, główna wygrana w kwocie 40.000 koron, padła na serje 586 nr. 4, 2.000 k. wygrała s. 11.465 nr. 41, po 1.000 k. wygrały: s. 5047 nr. 31 i s. 8245 nr. 44.

— **Wiedeń** 3 lipca. *(Targ na woły).* Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4749 sztuk. W tem było z Galicji 754 sztuk, z Bukowiny 38 sztuk.

Przebieg targu ożywiony.

Ceny podniosły się o 50 h.

Z całego spędu pozostała niesprzedaną 1 sztuka. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 83 sztuk po 60—68 koron., 303 sztuk po 67—70 k., 304 sztuk po 71—74 k., 54 sztuk po 75—79 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—68 k., krowy podtuczone po 54—63 k.; bydło chude dla masarzy po 40—54 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 3 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 8·08 do 8·09; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·27 do 7·28; kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·80 do 5·82, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·94 do 5·95; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·52 do 5·54; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·40 do 13·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 3 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·81 do 7·82; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·85 do 6·86; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·18 do 5·19; kukurydza na maj 1901 r. od 4·86 do 4·87, na lipiec od 5·62 do 5·63, na sierpień od 5·68 do 5·70; rzepak na sierpień od 12·95 do 13·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

**Wiedeń** 3 lipca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 29·10 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 29·40 do 38·50 Spirytus od koron 44·— do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 3 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·60, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·50 do 12·20, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·50 do 12·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·— do 12·—; hreczka 17·— do 19·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·80 do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·50 do 19·—; *paritas* Tarnopol na termin 16·50 do 17·25.

Przy stałych obrotach tendencja niezmienna

— **Wiedeń** 3 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 30 z. m.: Banknotów w obiegu: 1,373,736.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 93,695.000); rezerwa kruszcowa: 1,181,027.000 (więcej o 502.000); portfel wekslowy: 351,307.000 (więcej o 60,904·000); lombard papierów: 56,156.000 (więcej o 5,866.000); banknoty wolne od podatków: 163,126.000 (mniej o 93,744.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

## Powstanie Bokserów w Chinach.

**(Telegramy „Dziennika Polskiego“).**

### Mowa cesarza Wilhelma.

**Wilhelmshafen** 3 lipca. Przy przeglądzie korpusu ekspedycyjnego, udającego się do Chin, wygłosił cesarz Wilhelm następującą przemowę: Wśród pokoju, dla mnie niestety niespodziewanie, rzuconą została pochodnia wojny. Zbrodnia niesłychana w swej bezczelności i wywołująca zgrozę swą okropnością dokonaną została na osobie mego tytularnego zastępcy; posłowie innych mocarstw znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Inni wasi koledzy wysłani dla ich obrony, może dziś ostatnią już toczą walkę. Niemiecka flaga, państwo niemieckie zostało obrażone, to zaś wymaga przykładnego ukarania i zemsty. Wypadki postępujące z okropną prędkością, zrobiły sytuację bardzo poważną. W czasie, w którym wy zostaliście powołani do broni, można się było spodziewać, że z pomocą piechoty i marynarki spokój będzie przywrócony. Teraz zdaje się to być ciężkiem zadaniem, które tylko przy pomocy zwartych szeregów wojsk państw cywilizowanych, może być rozwiązanem. Już dziś szef eskadry krążowników prosił mię o wysłanie jednej dywizji. Będziecie walczyli z nieprzyjacielem nie mniej od was odważnym, a wykształconym przez oficerów europejskich, od których nauczyli się Chińczycy biegle władać bronią europejską.

Chwała Bogu, wasi koledzy z piechoty i marynarki, z mojej marynarki, którzy z tym nieprzyjacielem toczyli już walkę, trzymali się walecznie i na nowo stwierdzili sławę niemieckiego oręża. Wysyłam was, byście pomścili straszną krzywdę i nie prędzej spocznę, aż niemiecka flaga połączona z flagami innych mocarstw, po zwycięstwie, powiewać będzie nad murami Pekinu; stamtąd dyktowane będą Chińczykom warunki pokoju. Powinniście się dobrze znosić z kolegami waszymi z wojsk innych mocarstw; czy to Rosjanie, czy Anglicy, czy Francuzi, czy ktokolwiek inny, walczyć będą wszyscy w obronie cywilizacji. Powinniście pamiętać o walce w obronie naszej religji, naszych braci prześladowanych i mordowanych za wiarę w Zbawiciela. Pamiętajcie o dawnej waleczności niemieckiej i o ostatniem haśle Brandenburgów: Ufaj Bogu i broń się walecznie, a nic cię ze świata nie wypędzi. Flagi, które nad wami powiewają, idą po raz pierwszy w ogień walki, starajcie się zwrócić je czyste i zwycięskie. Moje gorące modły towarzyszyć wam będą w drodze.

**Berlin** 3 lipca. Gubernator niemiecki w Kiau-czau donosi: Gubernator chiński wezwał w zeszłym tygodniu wszystkich misjonarzy, by udali się do portów, lub w bezpieczne miejsce, gdyż on nie może użyczyć ochrony dla życia ich lub własności. Wszyscy tedy schronili się do Kiau-czau.

**Berlin** 3 lipca. Depesza szefa eskadry krążowników pod Taku z dnia 30 czerwca donosi, że otrzymał on od poselstwa w Pekinie list, w którym poseł donosi, że jest w oblężeniu i że położenie jest rozpaczliwe. Oddawca listu potwierdził, że poseł został zamordowany. Obcokrajowcy schronili się do budynku poselstwa niemieckiego. Miasto chińskie zostało spalone. Pod Pekinem stoi 30000 wojska chińskiego. Cesarzowa wdowa umknęła.

**Nowy Jork** 3 lipca. „New. Jork Herald“ ogłasza depeszę z Czifu z wiadomością, że kurjer przybyły z Pekinu doniósł o panującem tam krytycznem położeniu. W Wei-hei-wei rozpoczyna się powstanie.

Wysłany przez tutejszych konsulów parowiec przywiózł wielu misjonarzy z prowincyj Szantung i Youan.

**Paryż** 3 lipca. Przydzielony do konsulatu francuskiego, jako wicekanclerz, a zatrudniony przy władzach miejskich w Tientsinie, ajent Sabouraud, został w budynku miejskim zamordowany.

**Wilhelmshafen** 3 lipca. Cesarz Wilhelm zarządził, by pierwsza dywizja jak najspieszniej poczyniła przygotowania do odjazdu do Chin.

Cesarz wraz z cesarzową odbył przegląd korpusu ekspedycyjnego, mającego wyruszyć do Chin, poczem wygłosił przemowę.

**Wiedeń** 3 lipca. Telegram wysłany z okrętu „Zenta“ donosi: Oddział z Czifu przybył, komenderujący pochwalił zachowanie się naszych wojsk. Depesza kurjerska donosi, że poseł niemiecki w drodze do Czunglijamenu został zamordowany. Poselstwa niemieckie, francuskie i angielskie są otoczone i strzeżone przez międzynarodowe oddziały. W Tientsinie oczekują ataku ze strony 30.000 wojsk chińskich. Forty w Fuczau otrzymały nakaz ostrzeliwania europejskich okrętów wojennych. Podłożono miny.

**Londyn** 3 lipca. Dzienniki donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Wielkie oddziały połączonych wojsk miały przybyć do Pekinu, po zwycięstwie nad wojskami chińskiemi i bokserami.

„Times“ donosi z Hongkong pod datą wczorajszą: Mimo, że wicekról zarządził energiczne środki ostrożności, usposobienie nieprzyjazne wobec cudzoziemców w Kantonie i okolicy ciągle się wzmaga.

**Londyn** 3 lipca. „Daily Express“ donosi z Szangaju: Jak stwierdzają urzędowe, przez ciało konsularne otrzymane depesze, poseł niemiecki w Pekinie, jadąc konno do Czunglijamenu, został napadnięty przez chińskich żołnierzy i bokserów, którzy go zwlekli z konia i zamordowali, a trupa szablami posiekali w kawałki. Budynki niemieckiego i sześciu innych poselstw następnie podpalono. Także wielu ze służby posłów, Chińczycy wymordowali, a trupy ich wrzucili do ognia.

**Berlin** 3 lipca. Cała prasa tutejsza omawia zamordowanie posła niemieckiego Kettelera i domaga się satysfakcji. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ powiada, że rodzinie, jako jedyna pociecha, służyć powinno przeświadczenie, iż br. Ketteler zginął jako wielki bohater na polu walki i że padł ofiarą swej zdumiewającej odwagi.

**Londyn** 3 lipca. „Times“ donosi z Jokohamy pod datą 29 zm.: W Japonji panuje powszechnie opinja, że zawikłania chińskie sprowadzą bardzo poważne konsekwencje, gdyż mocarstwa europejskie z pewnością będą chciały wyzyskać dobrą sposobność wzmocnienia swojego wpływu na Chiny. Wobec tego jasne porozumienie się wszystkich mocarstw, jest rzeczą konieczną. Japonja chętnie poprze politykę „drzwi otwartych“ i przyczyni się do utrzymania całości Chin, ubolewa jednak nad tem, że polityka Anglji jest dotychczas bardzo niewyraźną.

**Berlin** 3 lipca. Biuro Wolfa donosi z Londynu pod datą wczorajszą; Ciało konsularne w Tientsinie jednomyślnie rządom zaproponowało, jako jedyny środek dla ocalenia cudzoziemców w Pekinie, aby wszystkie mocarstwa rządowi chińskiemu, lub chińskim dostojnikom, z którymi można się zkomunikować, zagroziły, że zniszczą groby przodków cesarskiej rodziny w Pekinie, jeżeli rząd nie zapewni cudzoziemcom, a szczególnie posłom zupełnego bezpieczeństwa. Rząd angielski dotychczas nie dał na tę propozycję jasnej odpowiedzi.

**Wilhelmshafen** 3 lipca. Dziś rano odpłynęły stąd okręty transportowe „Witteking“ i „Frankfurt“ wśród owacyj zgromadzonej ludności — do Chin. Przy odjeździe okrętów obecni byli cesarz, cesarzowa, oraz wielu książąt.

**Waszyngton** 3 lipca. Sekretarz marynarki Long otrzymał telegram od admirała Kempffa donoszący, że admirał otrzymał z Pekinu następującą wiadomość: Poselstwa są oblężone; środki żywności Europejczyków są prawie wyczerpane, sytuacja ich rozpaczliwa. Telegram powyższy donosi o zamordowaniu posła niemieckiego, o spaleniu gmachów poselstw amerykańskiego, włoskiego i holenderskiego. Wewnątrz Pekinu znajduje się 20.000 wojska chińskiego, a drugie 20.000 Chińczyków zewnątrz miasta. 3.000 żołnierzy jest podobno w drodze do Tientsinu. W Tientsinie walka wre dalej.

**Paryż** 3 lipca. W izbie deputowanych oświadczył minister spraw zagr. Delcassé w odpowiedzi na interpelacje, że poseł niemiecki w Pekinie został zamordowany i że także inne poselstwa znajdują się w niebezpieczeństwie, dalej że Francja ma stosunkowo słaby kontyngens w Taku, co da się wytłumaczyć wielką odległością. Pierwsza ekspedycja, wysłana do Taku przybędzie tam obecnie tak, że komendant Courresoll będzie miał 3.000 ludzi. Prócz tego będą wysłane inne oddziały tak, że za miesiąc będzie Francja miała w Chinach odpowiednią do swego stanowiska ilość wojska.

**Petersburg** 3 lipca. Sztab generalny otrzymał wiadomość z Chin, że wojska chińskie zniszczyły linię kolei żelaznej pomiędzy Port Arthur a Mukden.

## Sytuacja w Austrji.

**(Telegramy „Dziennika polskiego“).**

**Berno morawskie** Dnia 11 b. m. odbędą się posiedzenia subkomitetu dla sprawy kuryj wyborczych i subkomitetu dla spraw szkolnych. Dnia 12 bm. odbędzie się narada czeskich członków komisji ugodowej u posła Zaczka, a następnie plenarne posiedzenie komisji.

## Wojna.

**(Telegramy „Dziennika polskiego“).**

**Londyn** 3 lipca. Buller donosi ze Standerton d. 1 b. m.: Jenerał Talbot Coke stoczył dnia 29 czerwca walkę z nieprzyjacielem, który był w sile 2000 ludzi. Boerowie otworzyli silny ogień i zmusili Coke'go do cofnięcia się. Anglicy mieli 2 zabitych i 6 rannych.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

### Przyboczna rada robotnicza.

**Wiedeń** 3 lipca. Pod przewodnictwem ministra handlu Calla i przy współudziale zastępców wszystkich zarządów centralnych, oraz przeważającej większości zamianowanych członkami przemysłowców, robotników i ludzi z rozmaitych kół zawodowych, odbyło się wczoraj szóste plenarne posiedzenie przybocznej rady robotniczej. Minister handlu powitał zebranych i oświadczył, że praktycznej wartości nabiorą obrady dopiero wówczas, skoro uda się, zdala od walki haseł partyjnych, zająć się wyłącznie równomiernem uwzględnieniem wszystkich czynników krajowej produkcji. Polityka przemysłowa nie może być jednostronną polityką przemysłowców, a położenie robotników nie może być usunięte z pod rozwagi. Minister zakończył swoje przemówienie życzeniem wydatnej, rzeczowej działalności.

Odnośnie do pierwszego punktu porządku dziennego, tj. referatu komisji górniczej o zbadaniu położenia robotników górniczych, z ramienia rządu oświadczył minister, że obecne deklaracje centralnego związku austrjackich właścicieli kopalń, każą się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy, pomimo, że pierwotna postawa tych właścicieli z rewiru ostrawsko-karwińskiego była odporną i powstały były z tego powodu różnice. Referent, szef sekcji Inama-Sternegg podnosi, że wobec sytuacji zmienionej zupełnie od roku, nie można bez nowych rokowań wstępnych stawiać żadnych samoistnych wniosków. Dlatego zaleca mowca, aby oddać komisji robotników górniczych dalsze przeprowadzenie postawionego jej przed rokiem zadania, przeprowadzenia badań wstępnych. Na uwagę, że chodzi tu znowu jedynie o przewleczenie sprawy, nadmienia minister handlu, że rada robotnicza będzie mogła już na następnem posiedzeniu powziąć odpowiednie uchwały, gdyż związek centralny przyrzekł na pewno przysłać swoich delegatów.

W tym samym sensie przemawiał także referent, poczem przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji robotników górniczych, wraz z zaleconymi tam wnioskami. Radca ministerjalny Scharff referuje o projekcie ustawy, dotyczącej regulacji stosunków robotniczych dla robotników zajętych przy kolejach i budowach rządowych. Przy § 7 projektu, dotyczącym czasu pracy, wywiązała się ożywiona dyskusja. Widholz wnosi, ażeby zamiast przewidzianego w projekcie jedenasto-godzinnego czasu pracy, postanowić dziesięcio-godzinny. P. Verkauf wnosi, ażeby przy normowaniu w poszczególnych wypadkach czasu pracy, wykreślić słowa: „z powodu innych zniewalających okoliczności“.

Po długiej dyskusji odrzucono oba wnioski, zgłoszone następnie przez p. Verkaufa, jako votum mniejszości, poczem przyjęto § 7 w brzmieniu wniosków komisji. Dalszy ciąg posiedzenia nastąpi dzisiaj.

### Z parlamentu włoskiego.

**Rzym** 3 lipca. W izbie deputowanych minister spraw zagranicznych, Visconti-Venosta, odpowiadając na interpelację w sprawie wypadków w Chinach, stwierdził zupełne, ani na chwilę nie ustające porozumienie między mocarstwami i powiedział, że rząd włoski, nie szukając wcale sposobności dla zaborczej polityki w Chinach i nadal utrzyma stanowisko Włoch w koncercie mocarstw. Wobec niedających się przewidzieć wypadków, rząd zapewnia, że przy bacznem uwzględnieniu interesów kraju, będzie współdziałał solidarnie w posłannictwie cywilizacyjnem w Chinach, jakie przedsiębiorą mocarstwa. (Żywe potakiwania i oklaski).

### Małżeństwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

**Wiedeń** 3 lipca. Dzisiejsza „Wiener Ztg.“ ogłasza cesarskie pismo odręczne z dnia 1 lipca, zarządzające wyniesienie małżonki arcyks. Franciszka Ferdynanda do dziedzicznego stanu książęcego, z nazwiskiem Hohenberg i predykatem „fürstliche Gnaden“.

### Rusyfikacja Finlandji.

**Helsingfors** 3 lipca. Senat finlandzki wystosował do cara Mikołaja podanie, w którem oświadcza, że nie może ogłosić carskiego reskryptu, dotyczącego zaprowadzenia w Finlandji rosyjskiego języka, ograniczenia wolności zgromadzeń, jakoteż przyznającego Rosjanom prawo prowadzenia niektórych gałęzi handlu, zabronionych Finlandczykom.

**Kraków** 3 lipca. W niedzielę w tutejszym kościele ks. Misjonarzy odbyło się święcenie nowych księży. Wyświęconych, razem z klerykami zakonów ks. Misjonarzy i OO. Franciszkanów jest 24.

**Kraków** 3 lipca. Uzupełniając wiadomość o utonięciu dwóch wychowanków zakładu ks. Lubomirskich, dodać należy, że tragiczny wypadek zdarzył się nie w Wiśle, ale w małej pobocznej rzeczułce Dłubni, w której największa głębokość wynosi półtora metra. Mimoto jedyny stróż, który dozorował malców podczas kąpieli, nie pospieszył tonącym z pomocą.

**Ischl** 3 lipca. Dr. Ebenhoch przyjętym został wczoraj przez cesarza na jednogodzinnej audjencji.

**Friedrichshafen** 3 lipca. Statek napowietrzny Zeppelnia wzniół się ponad jeziorem bodeńskiem w górę, poczem szczęśliwie opadł.

**Paryż** 3 lipca. Ajencja Hawasa donosi z Tangeru o następującem zajściu: Urzędnik filji francuskiego domu handlowego w Fezie (Marokko), Marcos Effagin, spotkał wśród konnej przejażdżki pochód religijny i potrącił przypadkiem naczelnika pochodu. Powstała sprzeczka. Sfanatyzowane tłumy wystąpiły ostro przeciw Marcosowi, który znalazł się w niebezpieczeństwie życia; wystrzelił tedy z rewolweru, zabijając jednego z uczestników pochodu. Roznamiętnione tem tłumy rzuciły się na Marcosa i formalnie rozszarpały go w kawały i spaliły. Otrzymawszy o tem wiadomość poseł francuski, zawiadomił natychmiast konsula amerykańskiego, gdyż Effagin był poddanym amerykańskim.

**Wilhelmshafen** 3 lipca. Cesarz Wilhelm odłożył wyjazd swój do Norwegji.

## Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

**Awantura w teatrze.** W niemieckim teatrze w Pradze podczas premiery sztuki „Rodzina Wawroch“ przyszło do bardzo poważnych zaburzeń, które wywołali socjaliści, oburzeni antisocjalistyczną tendencją sztuki. W drugim akcie mimo protestów publiczności z parteru i lóż, na wyższych piętrach bardzo licznie zgromadzeni robotnicy zaczęli we wszystkich możliwych językach śpiewać pieśń robotniczą, hałasując przytem tak zapamiętale, że musiano przerwać przedstawienie i kurtynę spuścić. Zarekwirowano policję, a publiczność wpadła w takie rozdrażnienie, że na ogrodzie teatralnym przyszło do zawziętych bójek, które z trudem tylko urzędnicy policyjni uśmierzyć zdołali.

Po przywróceniu porządku przedstawienie rozpoczęło się na nowo, przyczem z górnych regjonów sali teatralnej zrzadka tylko rozlegały się okrzyki i gwizdania na znak protestu. Podczas największej awantury, kiedy kurtyna była jeszcze podniesiona, posypały się na scenę kamienie. Dwóch aktorów zostało skaleczonych w ręce. — Policja zakazała wystawiania dalszego tej sztuki.

**Krakowska centralna stacja elektryczna.** Gmina miasta Krakowa rozpoczęła już przygotowania do budowy centralnej stacji elektrycznej. Plany na tę stację wypracował p. Schleyen, elektrotechnik i inżynier autoryzowany ze Lwowa. Budowa stacji kosztować będzie do 800.000 koron, a będzie miała siłę 700 koni. Stanie albo na Grzegórzkach koło mostu kolei państwowej, albo nad Wisłą koło mostu kolei. Stąd będą rozprowadzone kable elektryczne po całem mieście. Rada miasta Krakowa wniosła już do kolei północnej w Krakowie ofertę na przyjęcie oświetlenia elektrycznego z tej stacji na dworcu kolei północnej w Krakowie. W tych dniach plany zostaną ukończone i przedłożone namiestnictwu, celem uzyskania koncesji na budowę.

## Wiadomości giełdowe.

**Wiedeń** 3 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 683·—, Akcje węg. Zakł. kred. 717·—, Akcje Anglobanku 280·25, Akcje Unionbanku 567·—, Akcje Laenderbanku 433·—, Akcje Bankvereinu 503·—, Akcje Bodencredit 867·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 662·50, Akcje kolei połudn. 116·50, Akcje tramw. lit. a) 304·—, lit. b) 297·—, Akcje kol. Elbethal 473·—, Akcje kol. Północnej 61·20. Akcje kol. Czerniowieckiej 530·—, Akcje Alpiny 470·—, Akcje Rima Muranji 548·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1800·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 349·—, Akcje tureckie tytoniowe 292·—, Oblig. węg. indemn. 91·50, Renta majowa 97·55, Austr. renta koron. 97·35 Węgierska renta koronowa 91·15, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·95, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 108·25, Marki 118·57, Rubie 255·25

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. Jabłonowski z Oopowiec. Hr. Dzieduszycki z Jezupola. A. Krzysztofowicz z Kornicza. E. Krzysztofowicz z Załucza. S. Jędrzejowicz z Jasionki. W. Seigalski z Michowa. Dr. A. Dorn z Wiednia. Hulewicz z Rosji. W. Kudalsky z Pragi. K. Merowicz z Zuberza. T. Koczalski z Warszawy. Z. Nimedh z Londynu. S. Zamłyński z Krzemieńca. W. Kortańsky z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. L. Leon z Tryjestu. Hr. L. Zamojski z Krakowa. Hr. M. de Beischebert z Grabownicy. E. Torosiewicz ze Słobody. A. Kämpfe z Bełzca J. Cielecki z Białobożnicy. Hr. M. Komorowski z Rosji. J. Janiewski z Rapperswylu. J. Bottiger z Hamburga. M. Wetsburg z Berlina. J. Janikowski ze Stanisławowa. W. Sokolnicka z Podwołoczysk. A. Procl z Lincu. A. Celus z Wrocławia. M. Zubrzycka z Wołynia. K. Schwarz z Lundenburgu. Dr. J. Walewski z Nossowa. Z. Wolfarth z Kurzan. A. Doschot z Tłumacza. O. Ostermayer z Bodenbach.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

22)

# WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

— Może i moja pomoc na co się przyda — odezwał się Elmhorst.

— O nie, nas trzech wystarczy — odparł Benno — a ty musisz tu zostać z panną von Thurgau.

— Tak, niepodobna zostawić jej samej — przywtórzył Waltenberg — zresztę my niedługo wrócimy.

Istotnie niepodobna było zostawiać młodej panny samej w lesie, a najstosowniejszą dla niej opieką był narzeczony jej kuzynki. Ani on jednak, ani Erna nie byli zadowoleni z tego rozporządzenia; oboje chcieli iść także na miejsce wypadku, ale Benno i Ernest stanowczo się temu oparli.

— Do widzenia! — zawołał doktor — za pół godziny wrócimy.

Wszyscy trzej zniknęli w głębi lasu, panna von Thurgau i Elmhorst musieli więc poddać się losowi i czekać cierpliwie ich powrotu.

W około nich panowała uroczysta, niczem niezamącona cisza. Srebrna tarcza księżyca świeciła tak jasno, że bladły przy niej płonące na szczytach ogniska i zdawało się, że są tylko wielkie gorejące gwiazdy przed chwilą spadłe z nieba. Przejrzysta mgła otulała urwiste gór wierzchołki i zwieszała się w dolinach, niby leciuchny rąbek gazowy. Ponad wszystkimi skał cyplami górował wspaniały szczyt Wolkensteinu, spowity w śnieżne całuny; tę biel olśniewającą podnosiło jeszcze promienne światło księżyca, a poniżej od czasu do czasu przepływały obłoki, żeglując w dal niby stada białych ptaków.

Tam poza ciemną borów gęstwiną, głęboka czerniała przepaść, nad nią zaś zajaśniała wąska linja, podobna do smugi księżycowej, przerzuconej od brzegu do brzegu. To był most Wolkensteinu, dla bystrego wzroku widzialny nawet z tej wysokości.

Erna usiadła na pniu zwalonej jodły na samym skraju lasu i patrzyła w dal w niemym zachwycie, oczarowana potężnym urokiem tej jasnej nocy letniej. Elmhorst pierwszy przerwał milczenie.

— Sądzę, że nie trzeba było tak usilnie odwodzić pana Waltenberga od zamierzonej wyprawy — rzekł, wskazując na groźny szczyt Wolkensteinu — i tak byłby się wrócił.

— Słyszałeś pan zatem naszą rozmowę? — spytała Erna nagle zbudzona z zadumy.

— Byłem tak blisko, że słyszałem wszystko, nawet prośbę pani.

— Nie chciałam dopuścić do szalonego kroku; nie mogę znieść, kiedy kto życie naraża bez celu.

— Pan Waltenberg inaczej zrozumiał słowa pani i miał wszelkie prawo do tego.

Odwróciła głowę i spojrzała na niego zimno.

— Zato pan, choć liczysz się już do naszej rodziny, nie masz prawa czynić mi podobnych uwag.

Wolfgang przygryzł usta.

— Daruj pani, ale wnosząc ze słów prezesa sądziłem, że to już nie jest tajemnicą.

— Wuj mówił o tem z panem? Kiedy?

— Trzy miesiące temu.

Rumieniec gniewu zabarwił lica Erny. A więc to były rzeczy ułożone; podczas pierwszej bytności Waltenberga, Nordheim zwierzył się przyszłemu zięciowi, za kogo ma zamiar wydać siostrzenicę.

— Wuj mniema, że ma prawo rozporządzać moją ręką — rzekła dumnym głosem, w którym przebijał żal i obraza — zapomina, że w tej sprawie do mnie należy ostatnie słowo. Chciej pan także pamiętać o tem, panie Elmhorst.

— Ja? — zawołał Wolfgang — ależ ja nic miałem w tem żadnego udziału. Nie mam wcale sympatji dla pana Waltenberga i jestem przekonany, że nie zdoła żadnej uszczęśliwić kobiety.

— Tak pan sądzisz? — zimno odparła Erna — my kobiety pytamy w takich razach o jedną rzecz tylko: czy jesteśmy kochane dla nas samych.

— Czyżby to miało im wystarczać? Ja sądziłem, że w takich razach kobieta stawia sobie i drugie jeszcze pytanie: oto czy sama kocha?

Głos jego drżał lekko, oczy z gorączkowym niepokojem wpiły się w twarz Erny, oświeconą srebrnym blaskiem księżyca. Ona nic nie odpowiedziała, wzrok jej błądził daleko po stromych szczytach, na których ostatnie dopalały się ognie.

Wolfgang zbliżył się do niej i rzekł stłumionym głosem:

— Nie mam żadnego prawa pytać panią o to, ale ty sama musiałaś przecież...

Przerwało mu groźne warczenie Greifa, leżącego u nóg swojej pani; nigdy on nie lubił inżyniera naczelnego, a nagłe zbliżenie się jego do Erny rozgniewało go i zaniepokoiło. Dziewczę pogłaskało wiernego stróża i zwracając się do Wolfganga rzekło nagle:

— Dlaczego nienawidzisz pan Ernesta Waltenberga?

Wolfgang drgnął i zmięszał się.

— Może zaprzeczysz temu?

— Nic — odparł hardo — zgadłaś pani, że go nienawidzę.

— Dlaczego?

— Pozwoli pani, że to pytanie pozostawię bez odpowiedzi.

— A więc ja panu na nie odpowiem. Nienawidzisz Waltenberga, bo uważasz go za przyszłego mego małżonka.

Wolfgang spojrzał na nią przerażony.

— Skąd... pani wiesz? — wyjąkał.

— Czy sądzisz pan, że kobieta nie wie, kiedy jest kochaną? — z goryczą odparła Erna.

Długie między niemi zapanowało milczenie.

— Tak — rzekł wreszcie Wolfgang cichym głosem — kocham cię od lat kilku.

— A jednak żenisz się — z Alicją!

Słowa jej brzmiały ostro i pogardliwie, ale on tym razem nie znalazł na nie odpowiedzi i nisko pochylił dumną głowę.

— Żenisz się z nią, bo ci daje miljony, których ja nie posiadam — mówiła dalej z goryczą — Alicja tego nie rozumie i zgadza się na ten handel; co do mnie, wolałabym umrzeć niż zaślubić człowieka, którym musiałabym pogardzać.

— Erno! — wybuchnął Wolgang — ani słowa więcej!

— Zapominasz się pan — rzekła wyniośle.

Zdołał zapanować nad sobą i mówił spokojniejszym nieco głosem:

— Nienawidzisz mię pani od śmierci twego ojca i co chwila każesz mi ciężko pokutować za nieszczęście, któremu nie byłem winien. Zgoda na to, mogę znieść twoją nienawiść, ale twojej pogardy nigdy! Nie doprowadzaj mię pani do ostateczności, nie patrz na mnie tym wzgardliwym, lodowatym wzrokiem, który rani mię gorzej od sztyletu, proszę panią o to i ostrzegam...

Nie mógł już dłużej się pohamować, głos mu drżał, oczy iskrzyły się dziko, pierś przyspieszonym podnosiła oddechem. Greif znowu zawarczał groźnie i wyszczerzył zęby; Erna ruchem ręki nakazała mu milczenie.

— Czy chcesz pan wymusić na mnie szacunek? — zapytała.

— Tak, na Boga, zmuszę panią do tego! — wybuchnął — słyszałaś moją rozmowę z tym dumnym samolubem, co pędzi żywot tułaczy bez celu i pożytku, widziałaś jak zamilkł, kiedy mu wspomniałem o mojej pracy. Czyż on wie, co to bieda i niedostatek, co trud i mozoły? Moja młodośc ubiegła w walce i pracy, ja nie znałem, co to poezja, marzenie i życia rozkosze. Musiałem kłaniać się tym, co stali niżej odemnie pod względem duchowym i umysłowym; musiałem prosić tam, gdzie powinienem był rozkazywać. Plan mostu na Wolkensteinie, uważanego obecnie za dzieło genialne, za ósmy cud świata, był dziesięć razy odrzucany z lekceważeniem, bo nie miał nikogo, coby za nim przemówił. Chciałem stanąć wysoko nie dla marnego grosza, nie dla gnuśnego używania, lecz dlatego, żeby mieć wolne pole do działania i pracy. Spojrz pani na moje dzieło! — zawołał, wskazując ręką na most, jaśniejący w promieniach księżyca, jak wąska smuga srebrzysta — możesz nienawidzieć jego twórcy, ale szanować go musisz!

Elmhorst umiał porywać ludzi tą ognistą i śmiałą wymową, ale tym razem nie dopiął celu. Erna podniosła się i patrząc mu prosto w oczy, rzekła głosem tak zimnym i nieubłaganym, jak głos sędziego wobec winowajcy:

— Nie powołuj się pan na swoje dzieło, bo ono właśnie cię potępia. Kto takie rzeczy mógł stworzyć, powinien był kroczyć o własnej sile i własnemu zaufać genjuszowi. Wuj poznał się na panu, zanim jeszcze powziąłeś zamiar starać się o jego córkę i byłby ci ułatwił drogę, którą prędzej czy później doszedłbyś do celu. Ale pan nie chciałeś iść wolno i mozolnie, wolałeś zdobyć wszystko odrazu.

Wolfgang spojrzał posępnie na surowe oblicze dziewczęcia.

— To prawda — odrzekł — ale też drogo za to zapłaciłem... może zbyt drogo.

— Teraz dałeś pan za to swoją wolność — a później dasz honor.

— Erno, strzeż się! — krzyknął stłumionym od gniewu głosem — nie pozwolę się znieważać!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).



L. 2458.

## Obwieszczenie.

Na mocy uchwały Rady gminnej m. Gródka z dnia 27 czerwca 1900 r. rozpisuje niniejszem Magistrat król. wol. miasta Gródka celem wydzierżawienia prawa poboru

**1. należytości za użycie rzeźni miejskiej w Gródku do bicia zwierząt:**

a) za bydło rogate t. j. woły, krowy, jałówki i buhaje od sztuki po 2 kor.
b) za hable od sztuki po 1 kor.
c) za cielęta i barany od sztuki po 40 hal.
d) za trzodę chlewną od sztuki po 1 kor.

**2. należytość za użycie stajen:**

a) za bydło większe od sztuki za 24 godzin 12 hal.
b) za cielęta, owce i kozy od sztuki za 24 godzin 4 hal.
c) za trzodę chlewną „ „ „ „ „ 4 hal.

**3. należytości za użycie wagi:**

a) do 100 kilogramów 6 hal.
b) za każde następne rozpoczęte 100 kigr. 4 hal.

**na przeciąg jednego roku od dnia 1. sierpnia 1900 r. począwszy publiczną licytację**

**na dzień 19 lipca 1900 roku**

a to do 11 godziny rano za pomocą ofert pisemnych zapieczętowanych, zaś od 11 do 2 godziny w południe ustna, po której zamknięciu zostaną oferty pisemne otworzone i treść tychże do protokołu wciągniętą.

Cenę wywołania stanowi kwota 9000 koron jako roczny czynsz dzierżawny, mający się uiszczać w miesięcznych z góry płatnych ratach a każdy oferent obowiązany jest złożyć do rąk komisji licytacyjnej wadjum w kwocie 900 koron, lub takowe dołączyć do oferty pisemnej.

Kaucja ma być złożoną w wysokości trzechmiesięcznego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w sekretarjacie Magistratu w godzinach urzędowych.

**Gródek** dnia 28 czerwca 1900 r.

Magistrat miasta.

599 **F. Bobowski.**



## Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

| Do Lwowa przychodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc | Ze Lwowa odchodzą: | rano | przedp. | popoł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| z Krakowa (2·31*, 9·45 noc) | 6·10 | 8·50 | 1·35* | 5·45 | 8·40* | do Krakowa (8·40 rano) | 4·15 | 8·20 | 2·55* | 6·20 | 10·50 / 12·40 |
| z Podwołoczysk (głów. dw.) | 3·35 | 8·00 | 2·35* | 5·40 | 10·30 | do Podwołoczysk z gł. dw. | 6·20 | 9·25 | 1·55* | 7·10 | 11·00 |
| „ na Podzamcze | 3·12 | 7·40 | 2·20* | 5·17 | 10·12 | „ z Podzamcza | 6·48 | 9·42 | 2·08* | 7·33 | 11·28 |
| z Tarnopola-Kopyczyniec | | | 2·35* | | 10·25 | do Tarnopola-Kopyczyniec | | 9·35 | | | 11·10 |
| z Borek W.-Grzymałowa | 8·30 | | 2·55 | 5·40 | | do Borek W.-Grzymałowa | | 9·35 | 1·55* | | 11·03 |
| z Jarosławia | | 11·45 | | | | do Jarosławia | | | 3·30 | | |
| z Czerniowiec-Itzkan | 6·20 | 11·55 | 1·45* | 5·55 | 10·00 | do Czerniowiec-Itzkan | 6·35 | 9·55 | 2·45* | 6.10 | 10·40 / 12·51 |
| | | | | | 12·20* | do Chodorowa-Podwysok. | 6·30 | 9·45 | 2·45* | | |
| z Stryja, Ławocz. Budapesztu | 8·05 | | | | 10·35 | do Stryja, Ławocz., Budap. | 6·25 | | | 6·25 | |
| z Stryja, Chyrowa, Suchej (†) | 8·05† | | 1·45 | | 10·35 | do Stryja, Chyr., Suchej§(†) | | 9·00† | 8·05 | 7·00† | |
| z Stryja, Stanisławowa | 8·05 | | 1·45 | | 12·05 | do Stryja, Stanisławowa | | 9·10 | | 7·00 | |
| z Bełzca | | | | 5·55 | | do Bełzca | | 10·20 | | | |
| z Rawy Ruskiej i Sokala | 6·00 | 8·15 | 3·14 | 5·55 | | do Rawy ruskiej i Sokala | | 10·20 | | 7·25 | [illegible] |
| z Janowa | 7·25 | | 12·15 | 8·28§ | 9·23● | do Janowa / 9·12 wiec. †† | 9·15 | 1·20†† | 3·15 | 6·18● | [illegible] |
| z Brzuchowic | 6·46° | 8·15 | | 7·24 | 8·50 | do Brzuchowic 2·51 ° n. ś. | 5·45* | 10·10 | 2·15* | 7·48 | 3·26 |
| z Zimnej Wody 7·10 r. * | 6·10 | 9·00 | 11·15 | 5·45 | 8·49 | do Zimnej Wody 3·20 * | 4·10 | 8·45 | 5·25 | 6·40 | 10·50 |

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.